Cena 50 gr.

głos NOWEJ HUTY

Rok III Kraków, 3 X — 9 X 1959 r. Nr 40 (147)

Pogodny schyłek dnia w promieniach zachodzącego słońca i zmierzch rozświetlony dziesiątkami latarń należą do największych uroków nowohuckiej dzielnicy.

Te sprawy muszą być natychmiast załatwione

Szpital miejski potrzebuje pomocy

Budowę nowohuckiego szpitala rozpoczęto, jak wiadomo jeszcze w roku 1950. Była to inwestycja bezsprzecznie ogromna, której poświęcono wiele narad i dużo wysiłku. Z góry założono, że projektanci powinni oprzeć się na jak najbardziej oszczędnych rozwiązaniach. Tak też się stało. Nie negujemy potrzeby oszczędzania, gdy w naszym kraju istnieje tyle pilnych potrzeb, ale oszczędność nie zawsze wychodzi na dobre. Przykładem tego jest właśnie nasz Szpital im. Stefana Żeromskiego.

Do tych najważniejszych braków należy niewybudowana do dziś kotłownia wysokoprężna. Użytkowanie prowizorki, umieszczonej w piwnicach budynku, zasadniczo powinno być skończone przed dwoma laty. Kotły „kończą się" i grożą niebezpieczeństwem wybuchu. A jeden kocioł wysokoprężny, z jakiego korzysta szpital, w oddalonej dość znacznie od niego kotłowni nie jest w stanie zaspokoić potrzeb, nie mówiąc już o tym, że przepala się i wymaga natychmiastowego remontu. Sytuacja jest bardzo poważna. Pary nie wystarcza nawet dla potrzeb leczniczych, do sterylizacji na oddziałach chirurgicznym i ginekologiczno - położniczym. W dodatku parą trzeba dzielić się w godzinach popołudniowych ze Stacją Krwiodawstwa — placówką równie ważną i potrzebną jak szpital. A pobliska poliklinika nie posiada już w ogóle ciepłej wody...

Czy nikt nie myśli nad tą sytuacją? Owszem. Budowę kotłowni miano ostatecznie rozpocząć w czerwcu br., ale z powodu opóźnionej dokumentacji inwestycję tę przeniesiono na wrzesień. Niestety, i ten plan upadł. Niedawno bank zdjął z planu budowę, której podobno nie można rozpoczynać przed zimą.

Dotychczas nie wybudowano kuchni i pralni dla oddziału dermatologii, laryngologii i okulistyki, a nawet nie wykonano jeszcze dokumentacji. O trudnościach z tym związanych nie trzeba nikogo przekonywać. W planie znajduje się także budowa tak potrzebnych szpitalowi warsztatów, umieszczonych dotychczas w nieodpowiednim miejscu, pod szpitalnymi salami. Szpital nie posiada też „zwierzęciarni", nie może więc przeprowadzać nieodzownych w swej pracy badań i doświadczeń. Nie ma także cieplarni i inspektów, a magazyn materiałów łatwopalnych znajduje się... pod oddziałem pediatrycznym. Nie

(Dokończenie na str. 5)

Z obrad VIII Konferencji Samorządu Robotniczego

Projekt planu 5-letniego HiL uchwalony

W poniedziałek 28 września odbyły się w hucie obrady VIII nadzwyczajnej Konferencji Samorządu Robotniczego, poświęconej przedyskutowaniu i uchwaleniu projektu planu 5-letniego. Projekt ten przedstawił członkom KSR dyrektor naczelny huty inż. **B. Kołomyjski**, po czym odbyła się dyskusja. W jej trakcie wniesiona została m. in. poprawka do planu, określająca wysokość produkcji koksu w 1965 r. na 3.795.000 ton, co oznacza wzrost o 82 proc. w porównaniu do przewidywanej produkcji w br. Na koniec obrad KSR podjęła jednogłośnie uchwałę zatwierdzającą projekt planu 5-letniego huty.

Przystępując do omówienia dyskusji, która toczyła się na VIII KSR, trzeba od razu stwierdzić, że dominowały w niej wystąpienia rozważne, przepojone głęboką troską o wykonanie zadań Pięciolatki. Podobnie jak dyskusja w wydziałach huty i jej konkretny owoc — wnioski do planu 5-letniego — głosy w czasie KSR koncentrowały się na dwóch zasadniczych sprawach: z jednej strony na inwestycjach, które mają przecież umożliwić poważny przyrost mocy produkcyjnej, jak i z drugiej strony na gospodarności, kwalifikacjach i dyscyplinie samej załogi.

O inwestycjach mówili m. in. towarzysze: **Augustyniak** z ZW w Czatkowicach, inż. **Mamela** ze Zgniatacza, inż. **Patrzałek** z Walcowni Gorącej Blach — podkreślając konieczność terminowego przekazywania do eksploatacji nowych obiektów i agregatów przez wykonawcę.

Inwestycje zabezpieczą nam jednak tylko część wzrostu produkcji, najlepiej wykonane i w terminie przekazane nie dadzą jeszcze owych 3,3 mln ton stali, które mamy wyprodukować w 1965 r. Dużo zależeć będzie obok inwestycji, od wykrycia i wykorzystania istniejących w hucie rezerw, o których mówili w dyskusji: tow. **J. Choma**, dyr. naczelny inż. **B. Kołomyjski**, tow. dyr. **T. Socjusz**, tow. **Sułkowski**, tow. **Kucharski**, tow. **Stefanik**, tow. **Grabczyński** i inni.

Gdzie właściwie kryją się te rezerwy i cóż one oznaczają? Przypomnijmy tylko kilka faktów najbardziej rażących. Kwalifikacje fachowe naszej załogi pozostawiały i pozostawiają ciągle jeszcze dużo do życzenia. Ponad 5 tys. ludzi nie posiada w hucie nawet pełnego 7-klasowego wykształcenia, z tej

(Dalszy ciąg na str. 2)

Jacek Żukowski

Nowa Huta wieczorem

Jest ciepło i wiosennie na placach wieczorem
chociaż wrzesień odleciał jak spłoszony ptak
pachną słodko liście na żółtaczkę chore
w świetle lamp się trzepoce brzoza — złota ćma.

Młodzi siedzą na ławkach w półszepty spowici
pocałunkami wieczór pieczętuje jak list
wiatr — pocztylion zerwany liść pochwycił
by ponad zimą go zanieść do kwietniowych dni.

Znowu o kilkanaście tysięcy złotych urosła kwota złożona w PKO na koncie szkoły 1000-lecia budowanej przez Hutę im. Lenina. Wynosi ona w tej chwili 675.681,92 zł.

Najwięcej, bo 173.792,15 zł wpłaciły łącznie załogi pionu Głównego

1000-lecia szkoła

Energetyka i Transportu Kolejowego, 116.988,52 zł przekazały załogi Aglomerowni, Wielkich Pieców i Stalowni, 112.804,68 zł — załoga Wydziałów Głównego Mechanika, 79.624,60 zł — pracownicy Zarządu Huty, 78.218,50 zł — załoga Zakładu Koksochemicz., 41.619,20 zł — załogi Walcowni, 27.241,23 zł — załoga Wydziału Produkcji Ubocznej, 20.079,30 zł — załoga ZMO i 18.851,20 zł — pracownicy OZR-u.

jd

Nie mam na tenisówki — pisała do rodziców A. Więchowa

W zabójstwie, dokonanym na Aleksandrze Więchowej, ciekawa jest nie tyle strona kryminalno - dowodowa, ile szerokie tło moralne i obyczajowe, zarysowane w zeznaniach świadków. Ogromna masa drobnych, życiowych szczegółów, nie mieszczących się niestety w dziennikarskiej informacji.

Wymowne są listy Aleksandry do rodziców, ostatni pisany na tydzień przed tragiczną śmiercią. Skarży się w nich na powtarzane przez męża groźby zabójstwa, na wywoływane przez niego awantury, na ciężkie życie z nim. *„Chciałam kupić sobie tenisówki za 60 zł — i na to nie mam. Chodzę w starych ciężkich butach. Żebym mogła brzuch od plec oderwać, żeby moja mizerna siła wytrwała te ciężkie chwile".* Stale przewija się troska o dzieci, przebywające wówczas u jej rodziców: *„...Geniusiowi buty kupiłam i spodnie kończę szyć, wyślę je w sobotę i 200 złotych".*

Prokurator stwierdza wyraźnie:

(Dokończenie na str. 2)

1530 t na zmianę

Walcownicy biją rekordy

Przed kilku dniami w Walcowni Ciągłej Blach na Gorąco HiL padł rekord, jakiego jeszcze nigdy w ciągu lat swego istnienia Walcownia nie zanotowała. W ciągu jednej zmiany produkcyjnej, nawiasem mówiąc nocnej, przewalcowano 1400 ton blachy. Wyczynu tego dokonała zmiana „A" prowadzona przez inż. **Czesława Gierulskiego.**

Rekord ten niedługo jednak ostał się, w ciągu jednej doby został pobity. Co ciekawsze — przez tę samą załogę, również w czasie nocnej zmiany. Na szczególne wyróżnienie spośród załogi, pracującej naprawdę ofiarnie przy maksymalnym napięciu uwagi zasługują: brygadzista wsadu **Józef Grząba**, st. piecowy **Mieczysław Szczepanik**, operator grupy wstępnej walcarek **Franciszek Jasion**, st. grupy walcarek **Antoni Partyka**, st. zespołu grupy wykańczającej **Szczepan Ułamek** oraz **Marian Wiklik, Władysław Pojałowski** i **Stanisław Zięba.** W ciągu zmiany wywalcowano ogółem 1530 ton blachy.

Sama cyfra: 1530 niewiele jeszcze mówi. Trzeba porównać ją z innymi, aby zrozumieć znaczenie sukcesu walcowników. Otóż średnie wykonanie zmianowe w sierpniu br. wynosiło 860 ton, w lipcu — 806 ton, a w ub. roku 687 ton. Wskaźniki te zostały więc przekroczone prawie dwukrotnie. Oznacza to, że w ciągu godziny walcowano przeciętnie ok. 190 ton blachy!

jd

Główny kierunek zacieśnienie więzi z załogą

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w organizacjach partyjnych kombinatu dobiega już końca. Przeprowadzenie 65 zebrań wyborczych w stosunkowo niedługim czasie wymagało dużego wysiłku organizacyjnego, pozwoliło jednak wysnuć zasadnicze wnioski odnoszące się do najważniejszych problemów pracy partyjnej w kombinacie. Można już dziś, przed odbyciem konferencji sprawozdawczo-wyborczej Komitetu Fabrycznego PZPR powiedzieć, że na czoło działalności partyjnej wysuwa się u nas nadal sprawa umacniania więzi z załogą kombinatu, roli organizacji partyjnej jako politycznego kierownika i — pozyskiwania ludzi dla sprawy partii poprzez praktyczną działalność naszych organizacji.

Niewątpliwie nie przypadkowo na wszystkich zebraniach sprawozdawczo-wyborczych tak wiele uwagi poświęcono działalności grup partyjnych, których członkowie ramię w ramię z całą załogą, na stanowiskach pracy i bezpośrednio w toku codziennej praktyki realizują politykę partii. Rzecz jasna działalność grup partyjnych trzeba rozpatrywać dwukierunkowo. Oznacza to, że zadaniem grupy jest przenoszenie do załogi polityki partii, wyjaśnianie jej i propagowanie, przekonywanie o słuszności na podstawie faktów. Z drugiej zaś strony powinno nim być uważne wsłuchiwanie się w głosy, bolączki i postulaty załogi i przekazywanie ich organizacji i wyższym instancjom. Tylko przy pełnej realizacji tych zadań można mówić o rzeczywistym zacieśnianiu więzi organizacji z załogą, o kształtowaniu polityki i kierunków działania całej organizacji partyjnej huty przez wszystkich członków, a nie jedynie przez poszczególne szczeble organizacyjne do Komitetu Fabrycznego włącznie.

Przebieg zebrań sprawozdawczo-wyborczych wskazuje, że tak pojęta praca grup partyjnych jest w naszych organizacjach coraz częstszym zjawiskiem.

W toku przygotowań do III Zjazdu Partii, a następnie w czasie realizacji jego uchwał i przygotowań do wymiany legitymacji partyjnych znacznie wzrosła prężność naszych organizacji, dyscyplina członków oraz poczucie konieczności aktywnego udziału w realizacji jej linii politycznej. Potwierdza to w pełni przebieg zebrań sprawozdawczo-wyborczych i odbywająca się na nich dyskusja.

W okresie trwania kampanii sprawozdawczo-wyborczej zaszła u nas poważna zmiana w strukturze organizacyjnej. W celu podniesienia roli i znaczenia organizacji partyjnych, zwiększenia ich samodzielności, zbliżenia instancji do szeregów członkowskich Komitet Dzielnicowy PZPR, na wniosek Komitetu Fabrycznego powołał w Stalowni, Walcowni Gorącej, Walcowni Zimnej, w pionie Głównego Energetyka, w Transporcie Kolejowym i w Dyrekcji Administracji komitety zakładowe, na wzór dotychczas istniejących w Koksowni, ZMO i w pionie Głównego Mechanika. Praktyka ostatnich lat nauczyła nas, że tam gdzie instancja jest bliższą organizacji i załogi, tam lepiej jest zrozumiana i realizowana linia polityczna partii. Utworzenie nowych KZ będzie sprzyjało temu celowi.

Bardzo istotny problem dyskutowany na wielu zebraniach, to szkolenie

(Dalszy ciąg na str. 2)

Czytelnicy piszą — Redakcja pomaga

JESZCZE O REMONTACH

Ponieważ dotychczasowe interwencje nie odniosły skutku, zwracam się jeszcze raz z gorącą prośbą o przyjście z pomocą w mojej sprawie. W mieszkaniu, które zajmuję, nie można normalnie żyć i pracować. Już w czasie tynkowania bloku pękały ścianki działowe, a obecnie przy przeprowadzaniu remontu w mieszkaniach sąsiednich, tynk odlatuje całymi płatami, wznosząc tumany kurzu i pyłu. W niektórych ścianach widnieją poważnych rozmiarów dziury. Ponieważ nie cieszę się dobrym zdrowiem, mąż niedawno wrócił z sanatorium, a moja matka jest osobą starszą w wieku ponad 70 lat, przebywanie w takich warunkach staje się niemożliwe.

Przed kilkoma tygodniami była u nas komisja z DRN i administracji, obiecali pomóc i do tej pory nic się nie zmieniło. Proponowano mi wprawdzie mieszkanie zastępcze, ale o mniejszym metrażu, na co nie mogę się zgodzić. Nie mogę sobie poza tym pozwolić na zapłacenie żądanej kaucji w wysokości ponad 1000 zł.

Czy nie można by załatwić sprawy w ten sposób, aby na czas remontu przenieść moje meble do sąsiedniego mieszkania (podlegającego również remontowi)? Proszę uprzejmie o dopomożenie mi w mojej ciężkiej sytuacji, bo w tych warunkach naprawdę nie możemy dłużej mieszkać.

WALERIA RADOWSKA
osiedle A—11, bl. 5 m. 27

(Dokończenie na str. 3)

Przedstawiamy delegatów na Konferencję KF PZPR

Tow. M. KNAWA — delegat Stalowni.

Od paru dni sekretarz jednej z podstawowych organizacji partyjnych w Stalowni (zmiana B). Nie jest to, jednak start w pracy społeczno-politycznej tego towarzysza. Przed przyjściem do huty był działaczem „Wici" potem ZM.,

W hucie też już zasmakował w działalności społeczno-politycznej. W latach 1953/54 pełnił funkcję sekretarza i wiceprzewodniczącego Rady Kombinatu, a ostatnio był członkiem egzekutywy OOP.

Rozmowę z tow. Knawą prowadzimy w chwilę po wyborach, a więc, pierwsze pytanie dotyczy uwag — nowo wybranego sekretarza na temat pracy partyjnej OOP.

— Organizacja nasza była za mało bojowa. Podejmowaliśmy wiele słusznych i cennych uchwał ale jakoś nie potrafiliśmy ich realizować do końca. Egzekutywa nie potrafiła rozwiązać i przezwyciężyć pewnych trudności, które bezwzględnie były do pokonania. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi nie tylko w słabości egzekutywy, ale w niedostatecznej pracy grup partyjnych, z którymi egzekutywa nie umiała nawiązać wspólnego języka. Za mało wychodziła do szeregowych członków partii nie wciągając ich do czynnej działalności.

— Na co zwrócicie uwagę w pierwszym okresie swojej działalności?

— Na ożywienie pracy grup partyjnych i przyjęcie nowych członków. Na kilku odcinkach są ludzie, którzy chcą i powinni wstąpić do partii. Trzeba będzie im to ułatwić.

— A jako delegat na Konferencję Fabryczną, co chcielibyście ewentualnie poruszyć w dyskusji?

— Mnie interesuje szczególnie sprawa szkolenia, podnoszenie kwalifikacji załogi, oraz kwestia dyscypliny. Te dwie sprawy wydają mi się bardzo ważne i dlatego chciałbym — o ile zabiorę głos — o nich mówić. Z zagadnień Stalowni poruszyłbym problem remontów i organizacji pracy.

J. Z.

Mgr. inż. Witold Künstler

Wydajność pracy nadal w centrum uwagi

17 września br. Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie środków zabezpieczających dyscyplinę wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1959 w zakresie inwestycji i płac oraz nakreślającą szereg zadań dla przedsiębiorstw budowlano-montażowych oraz przemysłowych. Zadania te dotyczą: obniżenia stanów zatrudnienia, zaostrzenia dyscypliny płac, zaostrzenia dyscypliny inwestycyjnej, zaostrzenia dyscypliny pracy.

Jak już wiadomo, choćby z wypowiedzi przedstawicieli partii i rządu publikowanych przez prasę codzienną, nastąpiło w kraju pewne rozluźnienie dyscypliny płacowej, które naruszyło istniejącą równowagę rynkową. Zwiększone możliwości zakupu u ludności spowodowały skierowanie dużego zainteresowania w stronę artykułów spożywczych, a wśród nich głównie mięsa. Ten wzrost spożycia nie szedł jednak w parze z rozwojem hodowli i podażą żywca. Tak więc zwiększony popyt na artykuły konsumcyjne, nie poparty odpowiednią masą towarową wywołał trudności i zaburzenia na rynku sprzedaży mięsa.

Ponieważ zwiększony popyt został wywołany między innymi nieuzasadnionym gospodarczo wzrostem płac, wynikłym nie z wzrostu wydajności pracy w budownictwie i przemyśle, lecz częściowo z rozluźnienia dyscypliny płac, zaszła konieczność podjęcia radykalnych środków mających na celu zaradzenie trudnościom. Wyrazem tego jest wspomniana na wstępie Uchwała Rządu nr 384 z 17 września br.

Jak powiedział sekretarz Komitetu Centralnego i członek Biura Politycznego PZPR Zenon Kliszko na spotkaniu z stoczniowcami Szczecina — przekroczenie funduszu płac wyniosło około 14 miliardów złotych, nie znajdując uzasadnienia w odpowiednim wzroście wydajności produkcji, a tym samym nie miało pełnego pokrycia w masie towarowej. Zostały więc naruszone podstawowe założenia ekonomiki gospodarki narodowej. Uchwała rządu nakazuje zmniejszenie stanu zatrudnienia w Ministerstwie Budownictwa i Materiałów Budowlanych o 17 tys. osób, w Ministerstwie Komunikacji o 6 tys. osób, w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Komunalnej po 3,5 tys. osób, wyznaczając jednocześnie maksymalne limity przeciętnego zatrudnienia w II półroczu br. Przy tym w przedsiębiorstwach przekraczających fundusz płac oraz wykazujących nieuzasadniony wzrost średniej płacy mają zostać przeprowadzone kontrole i musi być przywrócone należyte przestrzeganie dyscypliny płac.

W przedsiębiorstwach resortów przemysłowych stany zatrudnienia w II półroczu mają być ustalone średnio na poziomie nie wyższym niż w dniu 1 lipca 1959 r., przy czym dla nowo uruchomionych przedsiębiorstw mogą być wyjątkowo poczynione ustępstwa w ustalonej zasadzie za zgodą ministra pracy i opieki społecznej, w porozumieniu z przewodniczącym komisji planowania przy Radzie Ministrów. Polecono również m. in. ministrowi przemysłu ciężkiego wydatnie ograniczyć pracę w godzinach nadliczbowych.

Ogólna dyrektywa zawarta w Uchwale Rządu nr 384 poleca, w przypadku konieczności dokonywania zwolnień z pracy, zwalniania przede wszystkim tych pracowników, którzy w okresie ostatnich trzech miesięcy opuszczali pracę bez usprawiedliwienia.

Tak więc Uchwała Rządu w sposób ramowy nakreśliła program, którego celem jest radykalna poprawa dyscypliny płac oraz wzrost wydajności pracy. Dla naszej huty wynikają również na tym polu duże zadania. O wypadkach niepełnego przestrzegania dyscypliny płac pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów, jeszcze przed ukazaniem się wspomnianej Uchwały Rządu.

Zadania wynikające dla huty w realizacji omawianej Uchwały Rządu zostały przekazane aktywowi społeczno-gospodarczemu na specjalnych roboczych odprawach zorganizowanych w dniu 29 września przez: Komitet Fabryczny PZPR, Radę Zakładową Kombinatu i dyrekcję huty.

Zadania te mają charakter doraźny i jako takie muszą być w pełni i sumiennie wykonane. Nie zwalnia to jednak nikogo z obowiązku systematycznej poprawy organizacji pracy, wzrostu kwalifikacji i wydajności pracy załogi. Doraźne zadania wyznaczone nam przez Partię i Rząd mają na celu zapobieżenie ostremu kryzysowi, jaki groziłby nam na odcinku równowagi płac i pokrycia ich masą towarową. Praca jaką mamy przed sobą jest trudna i bardzo bolesna. Wykonać ją musimy, pamiętając również o czekających nas innych zadaniach. W każdym razie poprawa wydajności pracy, która jest źródłem tworzenia nowych wartości i warunkuje możliwości poprawy bytu ludzi pracy, musi być nadal naszym naczelnym zadaniem. Z ostatnich poczynań Rządu widać, że jest ona w należyty sposób przez wszystkich doceniana.

Z obrad VIII KSR

(Dokończenie ze str. 1)

liczby 2 tys. osób pracuje na stanowiskach wykwalifikowanych robotników, obsługując niezwykle skomplikowane technicznie agregaty. Jednocześnie do szkół podstawowych na terenie huty zapisało się 230 pracowników, a uczęszcza około 170. Do pierwszych klas szkoły zawodowej zapisało się zaledwie 113 pracowników.

Sądzę, że nie potrzeba przytaczać cyfr obrazujących wykorzystanie czasu kalendarzowego w hucie. Są żenująco niskie. 70—80 proc. to już w naszych warunkach naprawdę wyżyny.

Nieobecność w pracy wynosi ostatnio średnio około 20 proc. O astronomicznej liczbie godzin nadliczbowych, pisaliśmy niedawno, nie będziemy więc tego powtarzać. A postęp techniczny i modernizacja, a współzawodnictwo, a prawidłowa organizacja pracy?

Już doprawdy osobnym rozdziałem są występujące tu i tam przerosty w zatrudnieniu, podczas gdy służba remontowa ciągle cierpi na dotkliwy brak fachowców. Dlaczego? Bo przy remontach trzeba się wysilać, trzeba pracować, podczas gdy w utrzymaniu ruchu bywa raczej różnie...

Dyskusja wykazała wiele rezerw, z których trzeba będzie czerpać środki do wykonania niełatwych zadań Pięciolatki. *Projekt naszego planu* — mówił przewodniczący KSR tow. Z. JAKUS — *został już uchwalony. Teraz musimy wszyscy myśleć nad tym co robić i jak robić, żeby nakreślony projektem plan wykonywać.* jd

TABELA WYKONANIA PLANU DO DNIA 30. 9. 59 R.

Wapno	118	proc.	planu
Wyroby szamotowe	107,3	„	„
Dolomit	104,9	„	„
Blachy walcowane na gorąco	104	„	„
Kamień wapienny	104	„	„
Kęsiska	103,3	„	„
Stal martenowska	102,7	„	„
Koks ogółem	102,4	„	„
Wyroby żasadowe	101,2	„	„
Aglomerat	100,3	„	„
Surówka	96,1	„	„
Blachy walcowane na zimno	86,0	„	„

O komentarz na temat wykonania zadań produkcyjnych w minionym tygodniu przez podstawowe wydziały huty zwróciliśmy się do zastępcy dyrektora produkcji mgr inż. **Józefa Partyki.**

— Dobrze, rytmicznie pracował w minionym tygodniu Zakład Koksochemiczny. Walcownia Gorąca Blach wykonała plan produkcji surowej w 109,6 proc., natomiast plan produkcji gotowej w 95 proc. Wydział ma jednak szanse przekroczenia planu w produkcji gotowej, w tygodniu przyszłym. Walcownia Zimna Blach wykonała wprawdzie plan ub. tygodnia w produkcji gotowej w 125 proc., jednak niestety ten wynik nie wystarcza do pełnego nadrobienia dużych zaległości i wykonania zadań planu miesięcznego. W 103,2 proc. wykonała swój plan tygodniowy załoga Walcowni Zgniatacz. O plan miesięczny tego wydziału można więc być spokojnym. Dobrze w ub. tygodniu pracowała także Stalownia, która wykonała plan w 107,8 proc. Dalej bardzo słabo pracowały Wielkie Piece. Plan tygodniowy tego wydziału został wykonany w 90 proc. W przekroju miesiąca widać, że piece pracowały przez cały wrzesień opornie, nie ma więc mowy o wykonaniu zadań miesięcznych. 99,6 proc. planu tygodniowego uzyskała załoga Aglomerowni. Miała ona jednak nadwyżki produkcyjne, które zadecydowały o wykonaniu zadań miesięcznych. jd

Z sesji DRN

Usługi tematem obrad

Główną sprawą, jaka znalazła się na warsztacie XIII Sesji DRN była kwestia dalszego rozwoju rzemiosła, drobnej wytwórczości i spółdzielni pracy. Najwięcej w Nowej Hucie mamy punktów krawieckich, bieliźniarskich, kapeluszniczych, trochę mniej szewskich a więcej znowu zakładów ślusarskich, zegarmistrzowskich, elektrotechnicznych itd. Rzemiosło i spółdzielczość borykają się z wieloma trudnościami, zarówno lokalowymi, jak i kłopotami z zaopatrzeniem surowcowym, wyposażeniem w sprzęt, urządzenia pomocnicze itp.

Na sesji omawiano sprawę rentowności niektórych zakładów usługowych. Duża bowiem część z nich jest nierentowna. Dość wymownym jest fakt, że najbardziej rentowną jest spółdzielnia... **Dozór mienia.**

Inaczej wygląda sprawa z drobną wytwórczością typu spółdzielnia „Aktywizacja". Te rozwijają się raczej pomyślnie, przynosząc niemałe zyski. Równocześnie narzekają na brak pomieszczeń. Wspomniana „Aktywizacja", która jest jedynym zakładem w Polsce w swojej branży, nie może znaleźć odpowiedniego lokalu. Nawet z tego, który zajmuje obecnie ma być eksmitowana. A przecież prosperuje wcale dobrze, jej produkcja dostarcza nam cennych dewiz.

Uchwała podjęta na Sesji wytycza kierunki dalszego rozwoju drobnej wytwórczości i rzemiosła w Nowej Hucie. Mieszkańcy Nowej Huty czekają na nowe warsztaty, zakłady, nowe punkty usługowe, przede wszystkim zaś na dobre spółdzielnie.

J. Żab

Nie mam na tenisówki

(Dokończenie ze str. 1)

„Aleksandra Więchowa była wzorową matką, dbającą o wychowanie swych dzieci, w przeciwieństwie do męża, który mało się nimi interesował i wydzielał im jedzenie według swego uznania. Przez kilka lat znosiła maltretowanie jej przez męża, nie żądając jego ścigania. Kiedy straciła wiarę w możliwość lepszego współżycia, postanowiła uniezależnić się finansowo przez podjęcie pracy. Poza Więchem, który zresztą nie przytoczył żadnych na to dowodów, nikt nie stwierdził, aby ona go zdradzała. Więch natomiast zdradzał ją przy każdej okazji."

Prokurator nie daje również wiary twierdzeniom Więcha, jakoby Aleksandra, podczas jego kąpieli, miała go uderzyć kluczem francuskim. Stwierdza, w oparciu o zeznania naocznych świadków, że po uprzednim szamotaniu się w kuchni, Więch wciągnął ją siłamtąd przemocą do łazienki. Po wyjęciu ciała z wanny, nie uczynił nic dla jej ratowania, natomiast zajął się skrupulatnym zacieraniem śladów, dla upozorowania samobójstwa żony. Uprzednio jeszcze wyrzucił przez okno zwitek waty, którym niewątpliwie zatykał jej usta.

Przyjęcie przez Sąd tej tezy będzie miało poważne znaczenie dla udowodnienia Więchowi zamiaru zabicia żony. Fakt uprzednich pogróżek, nawet w formie dosłownej: „utopię ją w wannie" potwierdzają świadkowie oskarżenia.

Jakie okoliczności podniesie na obronę Więcha jego adwokat? Czy rozprawa sądowa wniesie nowe momenty? Trudno mówić o tym w tej chwili. Zabójcę bronić będzie przypuszczalnie adwokat z urzędu gdyż do tej pory ani oskarżony, ani jego rodzina nie zgłosili obrońcy z wyboru.

P.S. Troje dzieci Więchów umieszczono już w Domu Dziecka. Ponieważ jednak bardzo tęsknią za domem, co niedzielę zabierane są przez siostrę Aleksandry, Józefę i jej męża Władysława Szewczyka, którzy oprócz opiekuństwa nad wszystkimi, przyjęli na wychowanie czwarte dziecko. Pozostaje do rozwiązania sprawa mieszkania, o pomyślne załatwienie której prosimy Radę Kombinatu RiL i Wydział Kwaterunkowy Prezydium DRN.

T

Rozmowy w cztery oczy

Ostatnie dni lata

Te słowa widzieliśmy już od paru tygodni w gazetach codziennych i tygodnikach, najczęściej jako komentarz do przyjemnych i zgrabnych sylwetek kobiecych na fotografiach z minionych, upalnych dni. Tak, minęło lato i zaczęliśmy już jesień, a zatem można przystąpić do sporządzenia bilansu „letniego". W jednej z pozycji na pewno nie będzie on zanadto dodatni. Otóż nie wykorzystaliśmy, a właściwie nie wykorzystali odpowiednio długich, ciepłych, słonecznych dni wiosny i lata pracownicy huty wraz ze swymi rodzinami. Ciężki zawód hutnika wymaga szczególnie racjonalnego wypoczynku po pracy — racjonalnego, tzn. umożliwiającego organizmowi pełną regenerację sił zużytych w czasie intensywnej pracy zawodowej. Czyż może być lepszy wypoczynek, w lepszych warunkach, jak wyjazd nad rzeki, jeziora, w góry i lasy, jak ćwiczenia ruchowe i gry na boiskach i terenach sportowych?

Biorąc pod uwagę stosunkowo niski średni wiek pracowników Huty (ok. 32 lat) ktoś niezorientowany gotów przypuścić, że z tym to — gdzie jak gdzie — ale w Hucie im. Lenina niema kłopotów.. Wprost przeciwnie, można by się obawiać, że boiska i wszelkie obiekty sportowe nie mogą pomieścić licznych zastępów 17-to tysięcznej załogi, zażywającej aktywnego wypoczynku wraz z rodzinami.

Tymczasem rzeczywistość zadaje kłam wszelkim przewidywaniom. Napróżno mógłbyś oczekiwać, Drogi Czytelniku, na zapełnienie się boisk stadionu KS „Hutnik", albo innych i tak nielicznych w naszej dzielnicy terenów sportowych, pracownikami huty. Owszem ćwiczą na nich, ale jedynie zawodnicy sekcji wyczynowych klubu huty, którzy rekrutują się w znacznej części z młodzieży szkolnej i akademickiej. Nawet podczas ostatnich VI Igrzysk Sportowych Huty, uznanych za najlepsze z dotychczasowych, nigdy stadion nie był w pełni zapełniony ćwiczącymi. Co gorsza, na ogół pustką świeciły trybuny nie licząc około kilkudziesięciu zaprzyjaźnionych kibiców drużyn piłkarskich, reprezentujących poszczególne wydziały. Ten brak zainteresowania ze strony załogi huty zarówno czynnym uprawianiem sportu jak i dla imprez odbywających się na własnym stadionie z udziałem przede wszystkim koleżanek i kolegów — o czymś świadczy. Moim zdaniem może on świadczyć o tym, że:

1) **mimo podejmowanych wysiłków nie udało się dotychczas nakłonić i przekonać pracowników Huty do naprawdę higienicznego i zdrowego wykorzystania czasu wolnego po pracy, łącznie z wyjazdami w niedzielę i święta na wycieczki i imprezy turystyczne poza miasto,**

2) **nasze obiekty sportowe wskutek ich niedoinwestowania i w ogóle niedostatecznej ilości, są mało atrakcyjne i nie stanowią magnesu ściągającego tam dzieci, młodzież i dorosłych po pracy, wzgl. po nauce; pamiętajmy, że wciąż rosną wymagania naszego społeczeństwa również i w zakresie poziomu urządzeń sportowych, gdzie ma miejsce nieustanny postęp techniczny.**

Mówimy i piszemy o tej sprawie ostatnio dosyć często, ale pamiętajmy, że około 3.000 pracowników huty poważnie choruje na płuca, przewód pokarmowy, reumatyzm i inne schorzenia i w rezultacie dziesiątki tysięcy godzin pracy są stracone a leczenie tych pracowników pociąga za sobą wysokie koszty. Obecnie rozpoczęliśmy już jesienno-zimowy okres, który winien być wykorzystany na przygotowanie dla naszych hutników szerokich możliwości zdrowego i przyjemnego spędzenia godzin wolnych po pracy w nadchodzącym roku.

J. CH.

Główny kierunek zacieśnienie więzi z załogą

(Dokończenie ze str. 1)

i zorganizowanie właściwej informacji partyjnej. Trudno propagować politykę partii i przekonywać o jej słuszności, bez dokładnej znajomości kierunków działania i aktualnej informacji dotyczącej sytuacji w kombinacie i we własnej organizacji. Dlatego też słuszne są wszystkie postulaty krytykujące zeszłoroczny sposób prowadzenia szkolenia partyjnego, wnioskujące szkolenie w mniejszych zespołach o różnej tematyce. Tak też będzie szkolenie prowadzone, chociaż to sprawa niełatwa. Przygotowanie poważnej ilości wykładowców i szybkie dotarcie z informacją do całej organizacji, a następnie do załogi kombinatu nastręcza często wiele trudności. Niemniej jednak obowiązkiem całej organizacji, wszystkich działaczy będzie takie zorganizowanie tych spraw, by nie pozostawiały niedomówień.

Istotną sprawą w zabezpieczaniu więzi organizacji z załogą jest — również szeroko omawiana — na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych — realizacja zgłaszanych wniosków i postulatów. Nastręcza nam ona obecnie najwięcej trudności. Wczuwając się w głosy załogi grupy partyjne, organizacje zgłuszają wiele wniosków czy postulatów, które niestety pozostają następnie bez odpowiedzi. Ten stan rzeczy nie tylko nie umacnia więzi z załogą, lecz niewątpliwie narusza normalne stosunki oparte na zaufaniu. Dlatego też w działalności naszej musimy kierować się zasadą: „żaden wniosek nie może pozostać bez odpowiedzi".

Bilansując to, co zostało powiedziane, można by stwierdzić: właściwie kierując pracą grup partyjnych, prowadząc w myśl nowych zasad szkolenie oraz umiejętnie organizując informację partyjną, udzielając odpowiedzi na każdy zgłoszony wniosek — nie tylko pogłębimy więź łączącą organizację partyjną z całą załogą kombinatu, lecz jeszcze bardziej efektywnie będziemy urzeczywistniali wytyczne III Zjazdu Partii.

SEKRETARZ KF PZPR HUTY IM. LENINA

WITOLD MŁYNIEC

Czytelnicy piszą – redakcja pomaga

(Dokończenie ze str. 1)

W SPRAWIE ZIÓŁ

Dziękując Panu Redaktorowi za interwencję w „Głosie Nowej Huty" w sprawie ziół, wód i soli mineralnych oraz niewykorzystania urządzeń pijalni ziół leczniczych we wzorcowym sklepie zielarskim na Placu Ratuszowym, pozwalam sobie przesłać materiał do następnego numeru, który z pewnością zainteresuje Czytelników.

Otrzymałem kilkanaście broszurek z Centralnego Przemysłu Zielarskiego, które rozdzieliłem bezpłatnie lekarzom i zainteresowanym mieszkańcom Nowej Huty. Zainteresowanie ziołolecznictwem jest ogromne. Mieszkańcy okolicznych wiosek mają możność uprawiać plantację cennych ziół, za które hurtownia zielarska płaci solidne ceny. Pragnę poinformować, że w dalszym ciągu udzielam kolegom z Huty im. Lenina **bezpłatnych wskazówek:** jakie zioła zbierać i jakie stosować dla poprawy swego zdrowia. Wielu chorych nie potrafi odpowiednio naparzyć ziół, by wydobyć z nich cenny surowiec leczniczy. Dziwię się dlatego, że wzorcowy sklep posiadający odpowiednie urządzenia nie uruchamia pijalni ziół.

Na zakończenie chciałem podać dla zainteresowanych, że porad udzielam bezpłatnie w każdą niedzielę od godz. 15—17.

Gwarantuję przy tym odpowiednią usługę, jako że jestem dyplomowanym fachowcem w tej dziedzinie, absolwentem 3-letniej szkoły Drogistowskiej w Poznaniu. Praktyka i wykłady prof. Muszyńskiego uzupełniły moją wiedzę i praktykę.

S. PASIKOWSKI
Nowa Huta, ul. Stalowa 3
Osiedle Górali (C-2)

RED.: Wprawdzie sami jeszcze nie korzystaliśmy z usług p. Pasikowskiego, niemniej jednak odpowiednie wykształcenie i posiadana praktyka mogą być podstawą do zaufania w sprawach zioło - lecznictwa. Dziękujemy serdecznie za nadesłane broszury. Po dokładnym przestudiowaniu być może poświęcimy tym zagadnieniom trochę miejsca w naszym piśmie.

FILM POLSKI W NOWEJ HUCIE

Pytacie kto co?
Naturalnie, że filmowiec...
Miłośnicy X Muzy, którzy z zainteresowaniem śledzą kronikę filmową, przypominają sobie jego nazwisko, spotykane często w czołówce filmu. Muzyka... tekst... wreszcie zdjęcia... Henryk Makarewicz.

Spotykamy go właśnie na Pl. Centralnym. (zdjęcie 1) Jego „trzecie oko", bo tak chyba trzeba nazwać obiektyw kamery, z którą się niemal nigdy nie rozstaje, wpatrzone jest w perspektywę Al. Lenina. Czekamy chwilę aż ucichnie delikatny trzask kamery, aby zadać kilka pytań, z których pierwsze, po oglądnięciu tylu jego obrazów samo ciśnie się na język.

— Jak długo pan „kręci"?

— Piętnaście lat... W Lublinie byłem w foto-czołówce WP, potem to już „mechanicznie" przeszło się do Filmu Polskiego. Mam za sobą 300.000 taśmy czarno białej, 10.000 kolorowej, no i ponad 500.000... kilometrów, wszystkimi dostępnymi środkami lokomocji. W kronice interesuje mnie sam obraz, którego jestem operatorem. Po nakręceniu, film wędruje do Warszawy, do centralnego laboratorium. Prócz kroniki nakręciłem szereg „oświatówek" i jak dotąd trzy filmy średnio metrażowe, kolorowy o Nowej Hucie, dwa o kombinacie: „Stal", „Huta 59" panoramiczny i wreszcie „Narodziny miasta", również kolorowy. 50 proc. stanowią w nim materiały archiwalne, drugą połowę nowe obrazy, ilustrujące stan obecny. W tych wszystkich filmach jestem nie tylko operatorem, ale scenarzystą i reżyserem.

Teraz dopiero dowiadujemy się, że to przejście z czołówki do filmu nie było znowu takie „mechaniczne". Filmy Makarewicza mają już swoją rangę artystyczną. „Narodziny miasta" dostały nagrodę jako najlepszy film dla telewizji z filmów o tematyce turystycznej. Zresztą omawiane trzy filmy „chodziły" niemal po wszystkich festiwalach w Europie: Wenecja, Edynburg, Moskwa, Wiedeń. Prócz tego zaproszenia ZPAF, FIAP...

— Pańskie „hobby"?

— Trzy „F"... film, fotografia, filatelistyka... Jako członek ZPAF wolne chwile poświęcam fotografii artystycznej.

— Największe osiągnięcie życiowe?

— Zdobycie mieszkania.

Tekst i zdjęcia
JERZY SUBERLAK

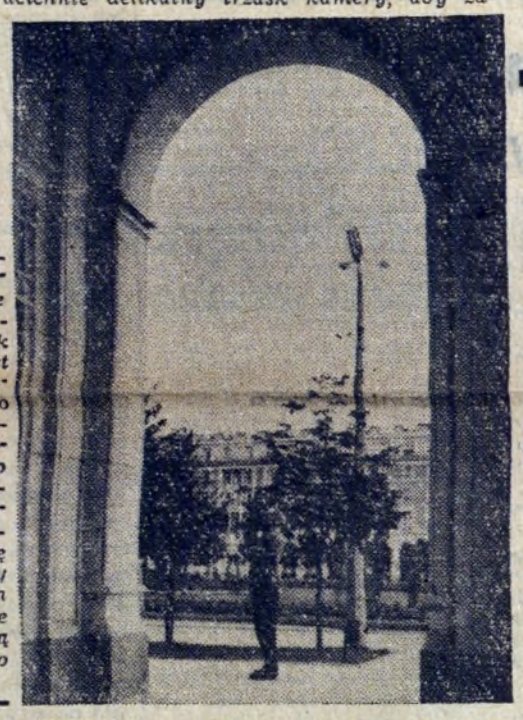

Henryk Makarewicz jest również w czołówce najbardziej popularnych sylwetek Nowej Huty. Jest jej wielkim miłośnikiem, który poprzez swoją filmową twórczość pokazuje jej piękno i wartość nie tylko nam, ale i obcym. Za tym nazwiskiem kryje się człowiek, który jak wielu innych pokochał nowe miasto, a swoją pracą daje tego dowody.

Wicuś znalazł rodziców

Sprawa chłopca z Domu Małego Dziecka, o której pisaliśmy dwa tygodnie temu, znalazła piękny finał. Zdawałoby się, że takie rozwiązania zdarzają się tylko w powieściach, których autorzy bardzo optymistycznie spoglądają na świat i życie. Już w dniu ukazania się naszej informacji, zgłosili się pierwsi — i nie jedyni — kandydaci na rodziców. Przez wiele dni Wicuś miał ogromną ilość odwiedzin, odwiedzali go także ci, którzy nie mogli sobie pozwolić na adopcję dziecka. Przynieśli tyle czekolady, słodyczy i owoców, że bez przesady wystarczyłoby to na otwarcie małego sklepu cukierniczego. Bez przerwy dzwonił telefon, ludzie dopytywali się o możliwość i porę odwiedzin oraz o dalsze losy dziecka. Sam Wicuś był tak oszołomiony licznymi wizytami, że kierowniczka musiała w końcu przeprosić tych wszystkich, którzy chcieli i nie mogli go zobaczyć.

Małżeństwo adoptujące Wicusia, to ludzie niezmiernie sympatyczni, solidni i dobrzy. Przedstawiciel naszej redakcji odwiedził ich w mieszkaniu, odnosząc jak najlepsze wrażenie zarówno co do osób, jak i warunków, w jakich wychowywać się będzie dziecko. Byli właśnie w trakcie załatwiania dość licznych i uciążliwych formalności, związanych z adopcją. Liczyli dosłownie momenty, dzielące ich od przybycia chłopca do ich domu. Wzruszająca jest troskliwość, z jaką w najdrobniejszych szczegółach przewidują najbliższe i dalsze potrzeby dziecka.

„Zamówiliśmy się" już na późniejszą wizytę, kiedy chłopiec wrośnie w swój dom rodzinny. Wiemy, że to będzie bardzo przyjemny artykuł.

W imieniu dziecka, kierowniczki Domu, p. **Marii Kruszczyńskiej** oraz naszym — gorąco i serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy w sposób tak piękny zainteresowali się Wicusiem, a w szczególności przyszłym jego rodzicom. **j. ch.**

CZYTEGO nie można uniknąć?

Jan Bochenek — ojciec sześciorga dzieci. Stefan Sroczyński — troje. Mieczysław Bobowski — tyleż samo. Władysław Piech — na utrzymaniu czwórka. Na tych pracowników, nie mówiąc o przypadkowych przechodniach, w każdej chwili — jeżeli się nie zmieni — mogą spaść setki ton żelaza. Około dwu miesięcy temu na górnym pomoście Stalowni wykoleiły się wózki, załadowane korytami wsadowymi. Dwa z nich przerwały balustradę ochronną i runęły w dół, rozbijając wagon, z którego na szczęście zeszli ładowacze. Uszkodzony został również filar pracowni zatyczek, w której na zmianę przebywają wymienieni na wstępie pracownicy. W czasie wykolejenia, pęknięcia kręgosłupa doznał pracownik Transportu Kolejowego.

I znów, w tym samym miejscu omal nie doszło do powtórzenia tragicznego wypadku. 21 bm. o godz. 9.10 wykoleił się pierwszy z 20 przetaczanych wózków z korytami wsadowymi. Dzięki szybkiej reakcji obsługi pociąg został zatrzymany, tak, że wykolejony wózek, wagi 40 ton wraz z ładunkiem, zatrzymał się na balustradzie.

Jak stwierdziła komisja powypadkowa, przyczyną wykolejenia jest bardzo ostry łuk toru Nr 49 przy wjeździe do hali, równoczesny brak ciągłej konserwacji torów, deformacja łuku torów oraz nierównomierne obciążanie wózków ładunkiem. Mówiąc obrazowo: na ostrym łuku działają duże siły, skierowane na zewnątrz zakrętu. Przestrzeń pomiędzy szynami wypełniona jest brukiem, podobnie jak przy torach tramwajowych, biegnących po jezdni. Jeżeli szyny na zakręcie nie są smarowane, a żłobki, po których toczą się koła, zasypane są pyłem i odpadkami, wówczas groźba wykolejenia wzrasta wielokrotnie. Tak właśnie było w konkretnym wypadku. Pyłem przysypana była nawet górna płaszczyzna szyn. Na domiar złego pracownicy Stalowni ułożyli koryta w ten sposób, że środek ich ciężkości przesunięty był na bok o 10—15 cm, co powodowało zachwianie równowagi wózków. Jak znaczne są siły, działające na szyny przy tych ładunkach i częstotliwości przejazdów niech świadczy fakt deformacji łuku zakrętu już w dwa tygodnie po remoncie, zamiast po upływie roku.

Ostatni wypadek na pomoście Stalowni jest bardzo poważnym ostrzeżeniem. Przebudowa toru i zmniejszenie zbyt ostrego łuku jest dość skomplikowanym zagadnieniem inwestycyjno-produkcyjnym. Zanim to nastąpi — w każdym razie konieczne jest ustawienie pracowników, których wyłącznym zadaniem byłoby ciągłe oczyszczanie i konserwacja torów, rozjazdów i łuków w Stalowni. W przeciwnym razie należy się liczyć z poważnymi i tragicznymi następstwami. :

Dlaczego samobójstwo?

Kilka dni temu, 26 września w godzinach południowych, z okna bloku 22 przy osiedlu D-31, z wysokości trzeciego piętra wyskoczyła 26-letnia Kazimiera Stryszowska, doznając wstrząsu mózgu oraz wielokrotnych złamań nóg, miednicy i kręgosłupa. W stanie bardzo ciężkim przewieziona została do szpitala.

Tyle suchych faktów. Co kryje się za nimi? Co spowodowało decyzję samobójstwa? Mieszkańcy naszego miasta rzadko opuszczają świat tą właśnie drogą. Dlatego postanowiłem bliżej spojrzeć na tło tragicznego wydarzenia.

Kazimiera Stryszowska zamieszkała wraz z matką, siostrą i swoim pozamałżeńskim dzieckiem w dwupokojowym mieszkaniu. Od pewnego czasu zamieszkał tam również mąż jej siostry. Opinia mieszkańców bloku łączy powstawanie ciągłych awantur i kłótni w tym mieszkaniu z momentem zamążpójścia siostry Kazimiery i sprowadzenia się jej męża. Mniej więcej przed miesiącem rodzina przemocą usunęła Kazimierę z pokoju, zajmowanego uprzednio przez nią wraz z dzieckiem, do pokoju jej matki. W jej poprzednim pokoju zamieszkała siostra wraz z mężem. Kazimiera, według słów jej matki, prowadziła odrębne gospodarstwo domowe, utrzymując się z renty.

Co było przyczyną awantur, z których ostatnia miała miejsce w dniu usiłowanego samobójstwa? Zdaniem matki awantury wywoływała nastawiona zaczepnie i umysłowo chora Kazimiera. Zdaniem innych rozmówców — rodzina, dążąc do całkowitego usunięcia z bloku Kazimiery, starała się jak najbardziej uprzykrzyć jej życie. Faktem jest, iż Stryszowska dwukrotnie przebywała na leczeniu w szpitalu psychiatrycznym, z którego wypisana została w marcu br. bez objawów chorobowych.

Mieszkańcy bloku określają Kazimierę jako osobę bardzo spokojną, uprzejmą, z którą można było rozsądnie porozmawiać, dbającą bardzo o dziecko i przywiązaną do niego. W godzinę po wypadku obcy ci ludzie byli daleko bardziej wstrząśnięci, niż najbliższa rodzina, w zachowaniu której nie dostrzegłem żadnego specjalnego wrażenia. Kazimiera, w przeciwieństwie do pozostałych członków rodziny, darzona była w bloku dużą sympatią i współczuciem. W sobotę, na około piętnaście minut przed tragicznym wydarzeniem, widziano ją w sklepie, kupującą mleko. Osoba, która z nią rozmawiała, twierdzi, iż zachowanie Kazimiery było zupełnie normalne, a odpowiedzi rzeczowe.

Czy mamy zatem do czynienia z desperacką decyzją człowieka prześladowanego przez swoją najbliższą rodzinę, który znalazł się w ślepym zaułku — czy z nagłym nawrotem choroby psychicznej? Czy może z jednym i z drugim? Jaki ewentualny związek miałyby obie okoliczności? Za wcześnie na razie na odpowiedź. Atmosfera ciągłych awantur mogła być okolicznością, wyzwalającą nawrót choroby. W tragicznym dniu od rana w mieszkaniu Stryszowskich słychać było odgłosy awantur. Matka i szwagier, zapytani o przyczyny, dali odpowiedź niejasną i niekonkretną. Powtórnie rozmawiałem z nimi w poniedziałek. Matka oświadczyła wówczas, że córka żyje, że była u niej w niedzielę w szpitalu w Nowej Hucie — „bo tu mamy przecież szpital". Ponieważ była z dzieckiem, nie wpuszczono jej do środka, natomiast uzyskała telefoniczną informację o stanie zdrowia. Ponownie zapytana, potwierdziła, że była w szpitalu nowohuckim. Zależało mi bardzo na wykluczeniu omyłki czy przesłyszenia, gdyż kilka godzin przedtem stwierdziłem, że Kazimiera bezpośrednio po wypadku została przewieziona do II Kliniki Chirurgicznej w Krakowie, gdzie byłem osobiście i na jej temat rozmawiałem z lekarzem dyżurnym.

W szpitalu nowohuckim stwierdziłem natomiast, że nikt w niedzielę nie zapytywał o Kazimierę Stryszowską, że nie udzielano żadnych informacji telefonicznych. Nie dałoby się zresztą tego zrobić, skoro Kazimiera od soboty leży w Krakowie, a telefonicznych informacji się nie udziela.

Nie wiem zatem, w jakim stopniu wierzyć innym wypowiedziom jej rodziny, a w szczególności twierdzeniom, że właśnie Kazimiera dawała powód do awantur. Ci ludzie, na trzeci dzień nie wiedzący, gdzie właściwie znajduje się osoba bądź co bądź najbliższa, znajdująca się w stanie bliskim śmierci — nie całkiem zasługują na zaufanie. Ostatecznie normalnym i zwykłym odruchem jest w takiej sytuacji natychmiastowe zainteresowanie się losem członka rodziny. Kto tu jest bardziej nienormalny: „wariatka", o której wszyscy mówią życzliwie, czy „normalna" rodzina, pozbawiona najprostszych odruchów ludzkich?

Znów mamy do czynienia z tragedią rodzinną, rozegraną tym razem poza tradycyjnym schematem: mąż — żona. Z tragedią, w której istnieją okoliczności wskazujące na to, że znęcano się nad człowiekiem bezbronnym, wymagającym czegoś wprost przeciwnego: spokoju i troskliwej opieki.

Powracam do starego pytania: po co niektórym ludziom daje się mieszkania w pięknych, kolorowych blokach?

CT

NOWOŚCI TECHNICZNE

PRZEŹROCZYSTE ŚCIANY

Stale powiększa się ilość materiałów budowlanych.

Z poliestru zbrojonego włóknem szklanym Kalwall-Corporation produkuje seryjnie przeźroczyste, gotowe płyty w 6 kolorach, z których zestawia się ściany w domach. Płyty są zaopatrzone w okna. Czterech ludzi w przeciągu 4 dni montuje ca 100 m² ściany. Ściany z poliestru mają grubość 6 cm.

ŁĄCZNOŚĆ RADAROWA

Zagadnienie nawiązania kontaktu z najbliższymi planetami ciągle znajduje się w centrum zainteresowania uczonych.

W toku badań łączność radarową z planetą Venus uzyskano w Lincoln Laboratory of Massachusetts Institute of Technology (Milstone Hill, USA). Powodzenie w tym przedsięwzięciu zawdzięcza się przede wszystkim aparaturze radarowej wyposażonej w antenę nadawczą wysyłającą silny snop promieni w [illegible] strzeń.

W OBIEKTYWIE ● W OBIEKTYWIE

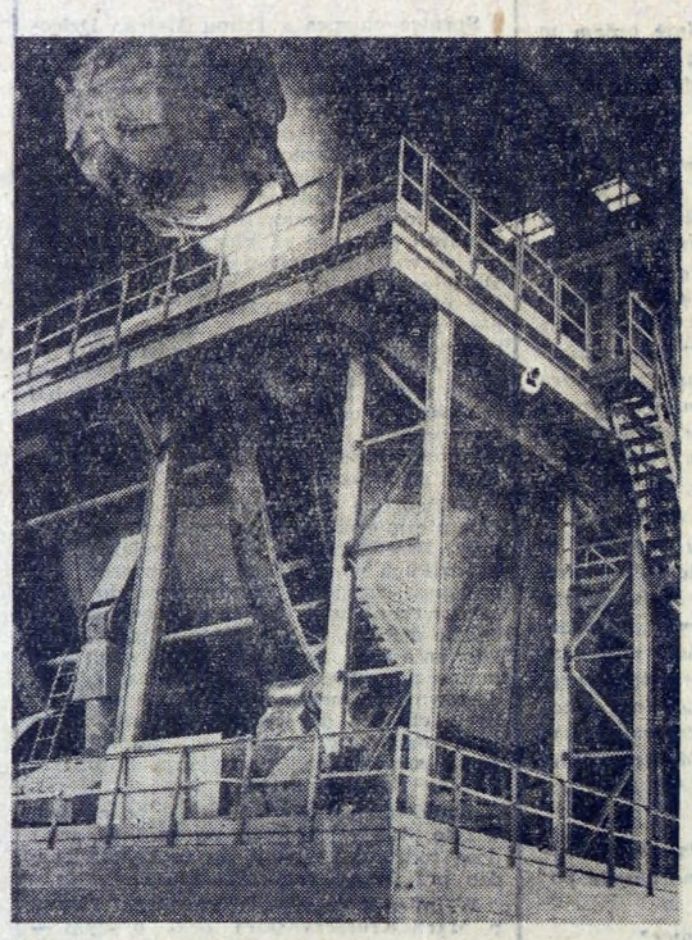

Mieszalnik w Stalowni. Fot. R. Wesołowski

Chodzi o dumę wielkopiecownika

Od dłuższego już czasu praca wydziału wielkopiecowego jest przedmiotem uwag i zainteresowania hutników. Łączy się to z trudnościami jakie przechodzi ten wydział, z impasem jaki charakteryzuje niedobór 50 tys. ton surówki. Ten dług wobec gospodarki narodowej jest tym dotkliwszy, że praca wydziału wielkopiecowego oddziaływuje na możliwości produkcyjne całej huty, na wykonywanie planów przez inne wydziały.

Sytuacja na wielkich piecach jest złożona. Niewątpliwie, gdyby była to jedna prosta przyczyna — trudności można by usunąć w krótkim okresie. Jednakże tak nie jest, przyczyny są obiektywne jak i subiektywne. Rzeczywiście uzasadnione są uwagi o trudnościach typu obiektywnego w rodzaju konieczności wymiany niektórych urządzeń, usuwania usterek itp. Jednakże o pracy wielkich pieców nie tylko to decyduje. Rzadko który wydział jest tak czuły na dyscyplinę technologiczną, jak wielkie piece. Wszelkie łamanie tej dyscypliny czy też dyscypliny pracy, odbija się tu jakby podwójnie na rezultatach pracy. Ma skutki długookresowe. Dlatego też od załogi i kierownictwa wymagana jest szczególna odpowiedzialność za te sprawy.

Ostatnie zebranie sprawozdawczo-wyborcze organizacji partyjnej na wielkich piecach dokonało surowej analizy istniejącej tu już od dłuższego czasu nienormalnej sytuacji w dziedzinie produkcyjnej jak i odpowiedzialności za pracę wydziału. Uczestniczący w nim I sekretarz KF PZPR tow. **Jakus**, dyrektor naczelny huty inż. **Kołomyjski** oraz sekretarz Rady Robotniczej mgr **J. Choma**, niewątpliwie dopomogli organizacji w ujawnieniu braków i błędów w wydziale. Jednakże głównym tematem zebrania stała się odpowiedzialność organizacji za przezwyciężenie skutków impasu.

Otóż okazało się, że o ile są wszelkie możliwości usunięcia już w najbliższym czasie tzw. trudności obiektywnych, wymiany niektórych urządzeń itp., to w pracy partyjnej przełom dopiero musi nastąpić w wyniku zmiany stosunku towarzyszy do wielu żywotnych spraw. Punktem wyjścia powinno tu być przekonanie, że za pracę wydziału odpowiada nie tylko kierownictwo gospodarcze, lecz cała organizacja partyjna. Umacniając autorytet kierownictwa, dbając o to, by zarządzenia jego były przestrzegane, umacniając dyscyplinę wykonywania poleceń, kształtując w załodze odpowiedzialność za wywiązywanie się z powierzonych obowiązków, dając przykład własną postawą i ofiarnością, członkowie partii mogą walnie przyczynić się do zmiany atmosfery w wydziale, do polepszenia organizacji pracy, do stworzenia perspektyw normalizacji trudnej sytuacji już w IV kwartale br.

Występujący w dyskusji towarzysze wykazali wiele gospodarskiej troski o poszczególne odcinki działalności wydziału. Wskazywano na możliwości mechanizacji ciężkich prac wymagających wysiłku, krytykowano zaniedbania organizacyjne w oddziałach. Jednakże, jak wykazała dyskusja, znaczna część tych spraw może i powinna być załatwiona przez kolektyw na miejscu, i nie ma potrzeby absorbować tym kierownictwa huty lub odpowiedzialnych pracowników.

Pewna część uwag dotyczyła rażących faktów naruszania dyscypliny pracy, dużego procentu nieusprawiedliwionej absencji w ostatnich miesiącach. Czyż trzeba dodawać, że w interesie wydziału, załogi i wszystkich zatrudnionych leży postulowanie ostrych kryteriów w ocenie tego rodzaju zjawisk, że należy zwalniać bumelantów i pracowników wykazujących niewłaściwy stosunek do pracy względnie do mienia państwowego, nie wykonujących poleceń przełożonych itp.

Zebranie partyjne na Wielkich Piecach sięgnęło do sprawy najważniejszej, do kształtowania przez organizację poczucia dumy pracowniczej i wagi pracy wielkopiecownika. Nieprzypadkowo też nawiązywano do chlubnych tradycji wydziału, do okresu, gdy o osiągnięciach jego pisała prasa i mówiło się w radio, gdy załoga uzyskiwała wyniki na skalę europejską. Te tradycje trzeba kultywować; należy brać z przeszłości wszystko to co było w niej chlubne i decydowało o przodującej roli i miejscu załogi wśród innych grup pracowniczych Huty im. Lenina. Jednakże wszystko to jest do „odrobienia", jeżeli OOP Wielkich Pieców weźmie na siebie rzeczywisty ciężar odpowiedzialności i aktualnych zadań obecnego okresu, jeżeli sprężystą działalnością zdobędzie sobie szacunek i uznanie załogi.

R. W.

Poprawa warunków bhp zależy od całej załogi huty

Mimo poważnych nakładów finansowych na poprawę warunków bhp w wielu wydziałach produkcyjnych naszej huty znacznie wzrosła ostatnio ilość wypadków przy pracy. Szczególnie jaskrawo uwidocznia się to w podstawowych wydziałach m. in. w Wielkich Piecach i Stalowni. Niedobrze jest również w Walcowni-Zgniatacz. W związku z rozbudową wydziału Walcowni Wstępnych w hali Zgniatacza panoszy się nieporządek oraz znacznie rozluźniła się tu dyscyplina pracy, w wyniku czego poważnie wzrosła wypadkowość. O ile w pierwszej połowie 1958 roku zanotowano 23 wypadki, to w tym samym okresie br. 39.

Najwięcej wypadków spowodowanych zostało wskutek wadliwych metod pracy, nieporządku jaki panuje na stanowiskach roboczych oraz braku odpowiednich kwalifikacji zawodowych.

Podstawą zapobiegania wypadkom jest poznanie przyczyn, które je wywołują. Usuwanie tych przyczyn oraz wprowadzenie zorganizowanej akcji profilaktycznej przyczyni się do obniżenia wypadkowości. Dużą rolę odgrywa tu również szkolenie załogi, które niestety nie jest należycie doceniane przez kierownictwo tego wydziału. Również i dozór techniczny nie przejawia większego zainteresowania sprawami bhp.

Na hali pieców, gdzie podstawia się zestawy z wlewkami panuje bałagan. Cała powierzchnia hali pokryta jest zagłębieniami i dużą ilością starego złomu. Tory kolejowe zniszczone są do tego stopnia, że zagrażają wykolejeniem się parowozów, nie mówiąc już o składowiskach materiałów ogniotrwałych, którymi zawalonych jest wiele stanowisk pracy, co również utrudnia pracę.

Kierownictwo Walcowni Wstępnych powinno postawić sobie za punkt honoru doprowadzenie wydziału do odpowiedniego porządku, gwarantującego załodze bezpieczne warunki pracy. Poza tym powinno ono zwrócić większą uwagę na doszkalanie załogi i przynajmniej raz w miesiącu przeprowadzać kontrolę stanu bhp oraz doprowadzić do porządku urządzenia klimatyzacyjne na wydziale a szczególnie w kabinach sterowniczych suwnic kleszczowych, gdzie temperatura w okresie letnim sięga 70 stopni Celsiusza.

Poprawa warunków bhp uzależniona jest nie tylko od samego kierownictwa. Każdy pracownik, bez względu na zajmowane stanowisko, akcję zapobiegania wypadkom winien rozpocząć od siebie, od swego najbliższego otoczenia, od utrzymania podstawowego porządku i kultury swego miejsca pracy.

Bezpieczeństwo i higiena pracy to życie i zdrowie robotników. Zwalczanie wypadków przy pracy i polepszenie warunków higieny jest więc wyrazem najgłębszych interesów załogi.

Otwarcie należy stwierdzić, że jedną z istotnych trudności w osiągnięciu postępu w dziedzinie bhp jest opór samych robotników, którzy często nie zdają sobie sprawy z korzyści, jakie akcja daje, lekceważą sobie jej działanie. Jest to dziwne, lecz zrozumiałe, gdyż jest wynikiem wieloletniego zaniedbania oświaty robotniczej, która w poprzednim okresie nie uwzględniała należycie prawdziwych interesów ludzi pracy. Często spotykamy się jeszcze wśród robotników ze zdaniem, że wypadki to zrządzenie losu, którego uniknąć nie można. Albo też spotykamy takich, którzy twierdzą, że jak przez 20 lat wypadek im się nie zdarzył, to nie będzie go w przyszłości.

Zwalczanie tych szkodliwych poglądów jest obowiązkiem wszystkich towarzyszy pracy. Należy ciągle pamiętać, że wypadek to ból i krzywda moralna dla robotnika, że żadna renta i odszkodowanie nie zastąpi zdolności do pracy, ani nie zwróci ojca dzieciom. Branie udziału w akcji bezpieczeństwa pracy stać się winno obowiązkiem każdego z nas. Poważną rolę ma tu do odegrania organizacja związkowa. Rady zakładowe są przedstawicielstwem robotników i winny reprezentować wszystkie ich żywotne interesy. Jednym z najważniejszych interesów robotnika to jego życie i zdrowie, a więc związki zawodowe winny brać żywy udział w akcji zwalczania wypadków przy pracy i polepszenia stanu higieny pracy.

dz.

Zbliża się termin uruchomienia 5 i 6 taśmy aglomeracyjnej

Zbliża się termin uruchomienia 5 i 6 taśmy aglomeracyjnej. 15 listopada powinna rozpocząć produkcję taśma nr 5, w miesiąc później — 15 grudnia taśma nr 6. W rejonie Aglomerowni koncentrują się więc przede wszystkim prace załogi ZBM—2. Obecnie dobiega końca montaż obu taśm, na wszystkich odcinkach budowy trwają intensywne prace wykończeniowe. Na pierwsze wykończone obiekty wchodzą już pracownicy rozruchu. Tydzień temu rozpoczął się rozruch urządzeń tzw. drogi rudy, w ostatnich dniach przystąpiono do prób rozruchowych pierwszych transporterów. Termin jest niesłychanie napięty. Rozwinięcie pełnego tempa robót utrudnia w dodatku ogromna ciasnota na budowie (budowa w rejonie zamkniętym), zwłaszcza obecnie, w sytuacji, gdy na każdym jej odcinku notuje się zrozumiałe nasilenie prac. Załodze budowlanej dają się przy tym we znaki niedokładności projektantów Biprostalu. Znaczną część pracowników absorbują przeróbki, wynikające z nieskoordynowania projektów budowlanych z projektami montażowymi. Najwięcej prac pozostało do wykonania pracownikom Mostostalu, Elektromontażu i PIP-u.

Załoga budowlana i i montażowa pod kierownictwem inż. inż. **Dubiela, Mazur**a, **Brześcińskiego, Szemraja, Ułanowicza, Chełchowskiego, Krzyżaniaka i Kołodyńskiego** dokłada starań, by mimo trudności dotrzymać terminu oddania do produkcji obu taśm aglomeracyjnych.

hb

Duże brawa dla pracowników WDZ za piękne kwietniki w kombinacie

Ile płacimy za ziemniaki i kiedy nastąpi dostawa...

...to często powtarzające się obecnie pytanie. Wyjaśniamy: październik jest miesiącem, w którym akcja ziemniaczana powinna się w zasadzie zakończyć. Oto kilka szczegółów o jej przebiegu. Wszystkie wydziały huty powinny pobrać z OZR-u bony ziemniaczane, stanowiące druk ścisłego zarachowania, na którym będzie uwidocznione nazwisko zamawiającego ziemniaki, adres, ilość ziemniaków i wysokość należności.

OZR HiL zapewnia dostawę i zniesienie ziemniaków do piwnic w pierwszej kolejności: pracownikom huty zamieszkałym w Nowej Hucie, Mogile, Czyżynach, Bieńczycach, Luboczy i w centralnych dzielnicach Krakowa. W następnej kolejności otrzymają ziemniaki pracownicy huty zamieszkali w odległych dzielnicach Krakowa, jednakże pod warunkiem dobrego dojazdu i możliwości wykorzystania pełnego tonażu samochodu. Pracownicy zamieszkali w okolicznych wioskach i na peryferiach Krakowa mogą odebrać ziemniaki ze stacji kolejowej w Bieńczycach.

A teraz o opłatach. Koszt 100 kg ziemniaków loco piwnica wynosi podobnie jak w roku ub. 72 zł. Z tej kwoty 60 zł płatne jest w czterech miesięcznych ratach, a 12 zł gotówką przy odbiorze bonu. Koszt 100 kg ziemniaków loco stacja kolejowa wynosi 64 zł, z czego 60 zł płatne jest w czterech miesięcznych ratach, a 4 zł gotówką przy odbiorze bonu.

j. d.

Kronika KOMBINATU

UDAŁY SIĘ WYCIECZKI

● Wszystkie organizowane niedawno przez Radę Zakładową HiL wycieczki udały się na medal. Ich uczestnicy mieli możność zwiedzenia Warszawy, Wybrzeża, względnie odbycia wędrówki szlakiem polskiego renesansu. Wszyscy wycieczkowicze powrócili do huty zadowoleni z ogromnym „bagażem" wrażeń.

Uczestnicy wycieczki do Warszawy mieli dodatkowo, niezaplanowaną atrakcję. Obejrzeli mianowicie stolicę z „lotu ptaka", biorąc udział w przelocie samolotem. Zawód sprawiły jedynie PKP przywożąc wycieczkowiczów z kilkugodzinnym opóźnieniem do Krakowa.

WYJAZD DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO...

● ...czeka wkrótce grupę pracowników naszej huty, którzy udadzą się do jednej z hut radzieckich by zapoznać się z pracą tamtejszego Zgniatacza. Chodzi o przejęcie doświadczeń hutników radzieckich, o nauczenie się od nich przepuszczania przez Zgniatacz ogromnych ilości stali.

Wyjazd, w którym wezmą udział ewentualnie również konstruktorzy, pozostaje w ścisłej łączności z zadaniami czekającymi hutę w planie 5-letnim.

Z NARADY W SPRAWIE ABSENCJI CHOROBOWEJ

● Niedawno odbyła się w naszej hucie narada, w czasie której zostało przedyskutowane zagadnienie absencji chorobowej. W naradzie wzięli m. in. udział: przedstawiciele Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z Krakowa, Wydziału Zdrowia MRN i PiN, kierownictwa Zakładów Leczniczo-Zapobiegawczych HiL, komórki bhp, działu socjalnego i działu kadr.

Co wykazała narada? Otóż okazało się, że absencja w hucie trochę się zmniejszyła. Na marginesie narady jeszcze jedno ciekawe stwierdzenie: urazowość w czasie pracy była na terenie huty niższa niż odniesiona poza pracą. A więc i w tej dziedzinie nastąpił pewien zwrot ku lepszemu.

Dużo do życzenia natomiast pozostawiają okresowe badania lekarskie pracowników huty. W sierpniu ZLZ huty wykonały zaledwie 20 proc. przewidzianych badań ze względu na brak... zgłoszeń. To musi się zmienić.

STALOWNIA SIĘ ROZBUDOWUJE

● Jak wiadomo, Stalownia systematycznie się rozbudowuje. Trwa tu budowa 9 i 10 pieca martenowskiego. Prace przy budowie 9 martena są już poważnie zaawansowane. Od kilku miesięcy trwa montaż konstrukcji stalowych pieca, wykonywany przez załogę ZBPP. Tymczasem Mostostal przygotowuje się do montażu konstrukcji dalszej części hali Stalowni, w której stanie 10 marten. W budowie jest również skład wlewków, skład materiałów sypkich, dalsze kotły utylizatory i podstacja. Szczególne nasilenie prac notuje się na budowie obiektu nr 30 — tzw. składu materiałów sypkich. Do 15 listopada Mostostal powinien zakończyć montaż hali tego obiektu. Załodze budowlanej pozostanie bowiem tylko miesiąc na jego całkowite ukończenie, na pokrycie dachu, wymurówkę, osadzenie okien.

WCZASY W ŻEGIESTOWIE

● Podajemy dziś terminy poszczególnych turnusów wczasów wypoczynkowych i leczniczych w Domu Wypoczynkowym „Sanato" w Żegiestowie-Zdroju na październik br.:

1. Wczasy wypoczynkowe 14-dniowe od 2—15. X. 59 r., od 17—30. X. 59 r. 2. Wczasy lecznicze od 17. X. — 6 .XI. 59 r. XI. 59 r.

Kiedy zostanie otwarty Dom Turysty?

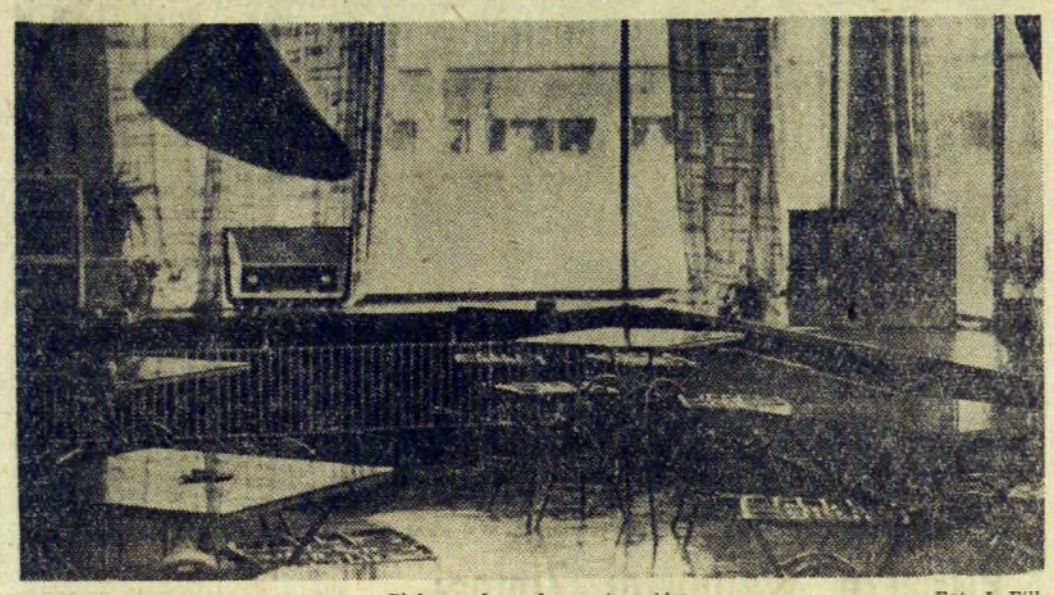

Piękna sala czeka na turystów. Fot. J. Fill

Zapewne niejeden z naszych Czytelników — mieszkańców Nowej Huty — zwrócił uwagę na wykańczany, duży lokal na osiedlu B-31, obok bloku szwedzkiego. Jak wynika z nazwy ma to być Klub Turysty.

Słusznej inicjatywie Oddziału PTTK w Nowej Hucie wypada tylko przyklasnąć. Od dawna bowiem na Klub ten czekają turyści Nowej Huty, których jest tu bardzo dużo. Marzenie turystów niemal już się ziściło. PTTK dostało piękny lokal, w bardzo dogodnym miejscu. Cóż więc stoi na przeszkodzie, aby udostępnić go zarówno turystom, jak i mieszkańcom Nowej Huty?

Przede wszystkim sprawa pierwsza: brak pieniędzy na prowadzenie działalności klubowej. Nowohucki Oddział PTTK dysponuje naprawdę zbyt małymi funduszami, aby mógł podjąć działalność na szerszą skalę. Zarząd Główny obiecał postarać się o dotację, ale jak dotąd przyrzeczenie pozostało tylko pustymi słowami. Oddział starał się kiedyś o pomoc u gospodarzy dzielnicy, ale też bez skutku. Wszyscy obiecują, przyrzekają, a pieniędzy jak nie ma, tak nie ma. PTTK stanęło zatem wobec bardzo trudnej sytuacji.

Wejście do Domu Turysty.

Drugim problemem są liczne usterki i braki projektowo - wykonawcze. Płakać się chce nad niektórymi rozwiązaniami projektowymi, jak również nad usterkami pozostawionymi przez wykonawców. Dużo grzechów na sumieniu ma Przedsiębiorstwo Instalacji, które pozostawiło po sobie dużo braków. Niemała wina spada na głównego inwestora, tj. DBOR, która nie dopatrzyła wykonawstwa Domu Turysty.

I z tych właśnie powodów Klub nie może być otwarty. Jest to wypadek bez precedensu. Szczerze mówiąc to mały skandal, gdyż mieszkańcy Nowej Huty nie mogą zgodzić się na to, aby duży lokal świecił pustką i był bezużyteczny, gdy tymczasem odczuwa się poważny brak pomieszczeń klubowo-świetlicowych.

j. ż.

(Dokończenie ze str. 1)

wystarcza już jeden garaż i nie wiadomo, kiedy stanie drugi. Dodajmy jeszcze do tego i to, że teren wokół pawilonów nie został należycie uporządkowany, zadrzewiony i zazieleniony, a otrzymamy smutny obraz całości zagadnienia.

Nie można powiedzieć, że wydział zdrowia naszego Prezydium DRN nic w tym kierunku nie robi. Czynione są usilne starania o to, aby szpital zaczął pracować w odpowiednich warunkach, aby jego działalność z każdym miesiącem i rokiem była bardziej owocna, aby trudności zlikwidować do minimum. Za tymi staraniami jednak nie zawsze podąża praca projektantów, nie zawsze wykonawca dysponuje odpowiednim potencjałem, a wreszcie daje się we znaki brak potrzebnych funduszów.

Sprawy finansowe szpitala ostatnio pogorszyły się znacznie. Z ostatnią podwyżką płac personelu służby zdrowia, ze wzrostem cen szeregu specyfików zagranicznych i niektórych innych artykułów, nie idzie w parze proporcjonalne zwiększenie środków finansowych. Stąd też wynikają trudności, czasami — zdawałoby się — nie do pokonania.

Tymczasem finansowe potrzeby szpitala odbijane są jak piłka przez rady narodowe: miejską w Krakowie i dzielnicową w Nowej Hucie.

Ta druga robi wprawdzie co może, a że może niewiele, toteż efekty są dość nikłe. Jedyny sposób na tę bolączkę, to uzyskanie w Ministerstwie Zdrowia odpowiedniego zastrzyku funduszów, a więc tzw. dofinansowanie, idące logicznie w ślad za podwyżką

Szpital Miejski

potrzebuje pomocy

płac personelu. Rezultatów tych starań nie można się jednak spodziewać wcześniej, jak w roku przyszłym.

A bank? Ten z kolei odmawia kredytów z tej przyczyny, że szpital nie wykonał „planu łóżek". Jak to wygląda w rzeczywistości?

Plan zakłada istnienie 870 łóżek, a obecnie szpital dysponuje liczbą mniejszą o 140. Na brak ten składają się nieoddane oddziały okulistyki, laryngologii i neurologii. Dwa pierwsze miały być ukończone jeszcze w ub. roku, w bloku nr 9 na A-25. Terminy tegoroczne, to czerwiec, wrzesień, a obecnie październik. Jak widać, PBM nie bardzo się spieszy, a chorzy czekają. Opóźnia się także przygotowanie oddziału neurologicznego na 30 łóżek. Początkowo zamierzano uruchomić go na parterze pawilonu dermatologicznego, po przeniesieniu przychodni chorób skórnych do budynku polikliniki. Ważne względy przemówiły jednak za tym, aby cała dermatologia wraz z przychodnią pozostała na dawnym miejscu. Poszerza się ją jeszcze o specjalny oddział dziecięcy, zwiększając stan łóżek do 90. A więc przyczyny „niewykonania planu" są niezależne od dyrekcji szpitala i wydziału zdrowia.

W szpitalnych pawilonach istnieje szereg usterek, których usuwanie pociąga wysokie koszty. Gorzej jest z — nazwijmy to tak — niedoróbkami, utrudniającymi poważnie pracę personelu, a nie dającym się już naprawić. „Zapomniano" np. o windach do przewożenia chorych z parteru na piętra, zbudowano jedynie dwie, co absolutnie nie wystarcza. Ich rolę spełniają kobiety, dźwigające pacjentów na noszach, co nieraz powoduje wiele przykrych komplikacji. Są wprawdzie wolne etaty dla „noszowych", mężczyzn, nie takie to jednak proste otrzymać ludzi, gdy uposażenia są dużo niższe, niż w innych zakładach.

Braków w ludziach jest zresztą więcej głównie w personelu niższym. Brakuje pielęgniarek i salowych, sprzątaczek itp. Niektóre pracownice traktują zatrudnienie w szpitalu jako chwilowe, trwa nieustanny ruch personelu. A to siłą rzeczy nie może wpływać korzystnie na całość pracy.

Mimo tych ogromnych trudności i przeszkód, nowohucki szpital zdobył sobie wielkie uznanie chorych, jako wzorowa placówka lecznicza. Korzystają z niej pacjenci z całego województwa, nie szczędząc słów uznania dla ofiarności i opieki lekarzy. W tym roku uruchomiono pododdział chirurgii dziecięcej na 40 łóżek, co należy zaliczyć do dużych osiągnięć szpitala. Równocześnie dyrekcja stara się usilnie o zmniejszenie kosztów utrzymania, oczywiście bez uszczerbku dla chorych. Tak np. koszt jednego „osobodnia" zmniejszył się z 60,46 w roku 1957 do 53,41 w roku bieżącym. To wszystko są fakty bezsporne.

Wnioski nasuwają się same. Szpital Miejski potrzebuje szybkiej i radykalnej pomocy. Konieczne jest skupienie wszystkich sił, zarówno wydziału zdrowia, jak i inwestora oraz przedsiębiorstw wykonawczych, dla usunięcia braków i niedociągnięć, celem ułatwienia trudnej pracy personelowi szpitala. Sprawa jest niezwykle pilna, od tego bowiem zależy zdrowie i życie ludzkie.

D. RYBARCZYK

Ognisko Młodych

w nowym sezonie

Ognisko Młodych ZMS HiL rozpoczyna swój sezon z pewnym opóźnieniem. Ze względu na zapowiadany od wielu miesięcy remont lokalu, jego działalność była dotąd sparaliżowana. Ponieważ jednak nie ma widoków na szybki remont (a szkoda) przystąpiono do normalnej pracy. Podobnie, jak w latach ubiegłych Ognisko zamierza prowadzić swoją działalność w kilku kierunkach, ze szczególnym uwzględnieniem działu artystycznego. Wkrótce rozpoczyna już pracę szereg zespołów.

I tak, reaktywowany zostaje zespół piosenki, który znamy już z kilku imprez. Jego członkowie, to najlepsi uczestnicy konkursu śpiewaczego zorganizowanego przez Ognisko w ub. roku. Zespół przyjmuje nadal zapisy tych, którzy czują się na siłach (głosowo i słuchowo), którzy marzą o występach na estradzie.

Ci, którym bardziej odpowiada śpiew „zespołowy" mogą wstąpić do kwartetów wokalnych. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Zaś ci, którzy czują w sobie szczególny dar śpiewaczy i pragną kształcić swój głos, powinni zapisać się na lekcję śpiewu solowego.

Pomyślano także o amatorach muzyki. Będą więc czynne klasy fortepianu, akordeonu, oraz instrumentów szarpanych i smyczkowych. Opłaty są stosunkowo niskie, bo zaledwie 60 zł miesięcznie, a lekcje odbywają się dwa razy w tygodniu. Za niewielką więc cenę bardzo dużo satysfakcji i przyjemności.

Wreszcie kursy tańców towarzyskich. Mają już one swoją sławę i renomę. W ub. roku zdobyły sobie popularność wśród młodych mieszkańców Nowej Huty, którzy licznie uczęszczali na lekcje tańca, (nie tylko ci, którzy nie umieli tańczyć w ogóle, lecz nawet dobrzy tancerze).

J. Ż.

Kwiaty i rudera

Mniej więcej pół roku temu zapewnialiśmy naszych Czytelników, że jedyny w Nowej Hucie zakład hodowli kwiatów zostanie w ciągu lata gruntownie odremontowany. Ponowiliśmy więc ostatnio swą wizytę w tym zakładzie w najszczerszym przekonaniu, że zakomunikujemy o wykonaniu tych prac. Tymczasem — rozczarowanie. Zakład nie remontowany od szeregu lat, wyeksploatowany do ostatnich granic, znajduje się w stanie ruiny. W cieplarni (o szklanym dachu!) mroczno. Szyby są popękane, pokryte warstwą zapleśniałego już brudu, który nie sposób usunąć. Czyszczenie szyb grozi runięciem przegniłych stropów.

Dlaczego nie zrobiono nic, skoro jeszcze w kwietniu remont był postanowiony i co najważniejsze były na ten cel asygnowane pieniądze? Otóż jak się dowiadujemy, dopiero w sierpniu podjęto starania o drzewo. Drzewo przyszło „mokre", nie nadające się do budowy. Tymczasem już jesień, zabrakło czasu. Dopiero we wrześniu wykonano bardzo pobieżną wymianę najbardziej przegniłych fragmentów pokrycia cieplarni.

Już październik. Kwiaty z inspektów powinny się jak najszybciej znaleźć w cieplarni, lada dzień może je zmrozić przymrozek. Już należałoby się przygotować do produkcji w warunkach zimowych. Tymczasem w „cieplarni" jest przejmujące zimno. Zmarznięci pracownicy zakładu spiesznie zatykają watą co większe dziury. Należałoby, bodaj częściowo ogrzewać cieplarnię. Ale czym? Dotąd jeszcze Miejskie Ciepłownie nie skontrolowały działania pieców grzewczych, które są nie mniej zrujnowane jak cały zakład.

W takiej sytuacji wprost nieprawdopodobnie brzmi informacja kierowniczki zakładu p. **Lucyny Szczęśniewskiej**, że wszystkie kwiaty ozdabiające nasze miasto pochodzą wyłącznie stąd.

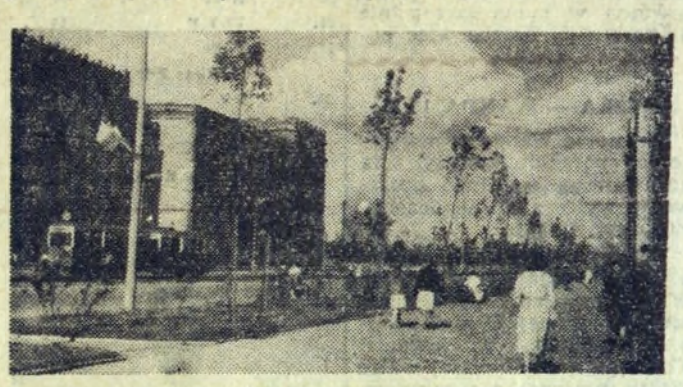

Nawet ten skromny zieleniec zdobi ulicę.

Nowa Huta posiadająca 80 ha terenów zielonych, ma obecnie 3.692 m kw kwietników. Na skwery i zieleńce miasta wysadzono w tym roku ponad 150 tys. kwiatów (a ponad 30 tys. sprzedano dość licznym klientom, odwiedzającym ten jedyny w Hucie zakład kwiaciarski). Jeszcze teraz na zieleńcach i skwerach sadzi się róże i bratki. Tej jesieni Nowa Huta wzbogaci się o ok. 20 tys. drzew i krzewów (jesionów, lip, jarzębin, akacji, klonów), które sadzi się na osiedlach, szczególnie na osiedlu C-31 i B-33.

Ciekawej rzeczy dowiedzieliśmy się od pracowników Oddziału Zieleni Miejskiej w Nowej Hucie. Kopiąc doły pod drzewa i krzewy na zniwelowanym, zazielenionym już placu przed Delikatesami natrafili oni na szyny i innego rodzaju żelastwo, pozostawione przez Przedsiębiorstwo Budowy Miasta. Pracownicy Oddziału Zieleni Miejskiej byli mocno zdziwieni a nawet oburzeni takim marnotrawstwem.

(n)

Kalejdoskop filmowy

Trzeci film o panu Anatolu ✦ Lekarz czy znachor ✦ Ciekawe powtórki

Reżysera **Jana Rybkowskiego** znamy jako najbardziej płodnego z naszych powojennych realizatorów. Ma on za sobą szereg ambitnych dzieł, m. in. „Dom na pustkowiu", „Pierwsze dni", „Godziny nadziei". Film, który dał reżyserowi duże pole do popisu we wszystkich dziedzinach komediowych, to **„INSPEKCJA PANA ANATOLA"**.

Tego rodzaju komedie już przed wojną nazwano „komediami szaleńczymi". Tak sytuacje, jak i postaci, dekoracje i wydarzenia, wszystko jest nieprawdziwe, sztuczne, zrealizowane tylko „dla śmiechu", bez najmniejszych prób nawiązania do jakiejkolwiek rzeczywistości.

W postaci pana Anatola podziwiamy niezrównanego **Tadeusza Fijewskiego.** Wskutek zbiegu okoliczności, pan Anatol, jadący w teren celem odnalezienia kostiumów kąpielowych, uznany zostaje za Amerykanina oraz wybrany członkiem jury konkursu „Miss Paryżewa". Popada w sytuację „bez wyjścia", z której jednak po wielu przygodach udaje mu się wybrnąć.

Tadeuszowi Fijewskiemu towarzyszy utalentowana **Barbara Połomska**, ponadto w filmie widzimy popularną **Stefcię Górską, Stefana Witasa** i kilka girls. — piękności głębokiej prowincji Paryżewa, gdzie rozgrywa się akcja „Inspekcji". Niestety, film odbiega daleko od pierwszego obrazu z tej serii, jakim był „Kapelusz pana Anatola".

„LEKARZ I ZNACHOR" — nowy film produkcji francusko-włoskiej, porusza jedno z najistotniejszych zagadnień: czy ludzie wierzą lekarzowi, czy znachorowi. Reżyser tej uroczej komedii **Mario Monicelli** pragnął, aby film nie był obrazkiem bez znaczenia, lecz by zawierał w sobie określoną ideę. Dlatego też, mimo, że obraz jest komedią, czasami przebija przez niego poważniejszy ton. Historie znachorów, różnych „babek" i czarodziejów są nadal aktualne, zwłaszcza w środowisku wiejskim, gdzie udzielają oni wszelkich porad, nawet natury... miłosnej.

T. Fijewski jako pan Anatol w „Inspekcji".

Różnorodność ciekawych typów, chytrego wieśniaka, kobiety żyjącej iluzyjną miłością oraz uwiedzionej dziewczyny, ludzi z dnia dzisiejszego, którzy zachowali jednak jakieś niemoralne cechy przeszłości, ma urozmaicić film i dodać życia nowoczesnej komedii. Z aktorów wybija się przede wszystkim znakomity **Vittorio de Sica**, który szturmem zdobywa całą widownię. Monicelli nie mógł wybrać lepszego odtwórcy do roli sympatycznego znachora „z sercem na dłoni", zdolnego jednak oszukiwać wszystkich bez wyjątku. W roli młodego lekarza występuje równie dobry **Marcello Mastroianni**. Charakterystyczne i ciekawe sylwetki pozostałych aktorów wnoszą do filmu wiele życia i humoru.

Film warto zobaczyć, zwłaszcza, że reżyser prowadzi go z wielką inteligencją i zręcznością, a żywość i humor tej komedii pozwalają się doskonale bawić.

W tych dniach, na małych salach nowohuckich kin zobaczymy dwa ciekawe filmy powtórkowe, z gatunku „życiowych". Pierwszy z nich, to dramat węgierski **„SKRZYWDZONA"**, a drugi **„INTRYGANTKA"** produkcji angielskiej. Na temat tych pozycji pisaliśmy już kiedyś, toteż dziś przypominamy tylko, że obydwa filmy zasługują na obejrzenie.

bs

VI Igrzyska HiL zakończone

Zespół ZK na I miejscu

Po dwóch tygodniach rozgrywek, rzutów, skoków itd. — zakończone zostały VI z kolei Igrzyska Sportowe HiL. Znamy już ostateczne wyniki we wszystkich dyscyplinach, znamy mistrzów jak również tych, którym się nie powiodło. Mamy za sobą całą imprezę. Można więc teraz chociaż w paru zdaniach podjąć próbę oceny tegorocznej — hutniczej olimpiady.

W pierwszym rzędzie jak wypadła ona w porównaniu z rokiem ubiegłym. To co rzucało się w oczy przede wszystkim to znacznie większa ilość biorących udział w spartakiadzie. Było ich około tysiąc. Nie jest to oczywiście ostateczna granica możliwości jakie w hucie istnieją. Ale niewątpliwie to już świadczy o masowości imprezy. Przybyły nowe konkurencje jak: strzelectwo, rajd motocyklowy, dysk, na większą skalę organizowane były regaty kajakowe.

Na boiskach, o palmę pierwszeństwa walczyło 18 drużyn piłkarskich, 25 drużyn siatkówki, 7 koszykówki, 16 zespołów strzeleckich itd. Ogólny poziom tegorocznych imprez był znacznie wyższy niż w roku ubiegłym. Świadczą o tym osiągane wyniki, które są lepsze od poprzednich. I tak np. T. Janczewska poprawiła nie tylko swój wynik w skoku w dal z 397 cm na 409 cm, ale również uzyskała lepszy rezultat od ubiegłorocznej rekordzistki Bogdanowicz — 401. Dobre wyniki w konkurencjach mężczyzn uzyskali Sokrates Fatiadis (W-21) w rzucie oszczepem 43,50. W biegu na 100 m Połapski (TH) uzyskał czas 12,1, a w skoku w dal Polończyk (W-3) 5,79. Stawarski (W-21) na 1500 m uzyskał wynik 4,30,5 sek.

Nie są to rzecz jasna wyniki na miarę rekordów sportowych. Ale mogą imponować każdemu, kto realnie ocenia przygotowanie zawodników i wybitnie amatorski udział w imprezie. Po drugie nie są to ostateczne rekordy życiowe zawodników. Wielu z nich przy dobrej opiece i pracy nad sobą na pewno może je poprawić.

Jeśli idzie o lekkoatletykę to trzeba powiedzieć, że niepokojącym jest fakt, iż większość to ci sami, którzy startowali już w latach ubiegłych. Niestety bardzo mało widzieliśmy młodych sportowców. A przecież ta dziedzina sportu powinna w hucie szczególnie się rozwinąć. Trzeba więc będzie w przyszłości dołożyć starań, aby królowa sportu znalazła wśród sportowców hutników większą ilość zwolenników.

Kilka uwag o organizacji Igrzysk i ich przebiegu. Mimo stosunkowo krotkiego okresu przygotowań, hutnicza olimpiada przebiegła prawidłowo Naturalnie można było przygotować ją znacznie lepiej, ale należało rozpocząć przygotowania nie w sierpniu, lecz dużo, dużo wcześniej. Po drugie konieczne jest poszerzenie grona organizatorów Igrzysk. Nie może się ono ograniczać do zaledwie kilku osób, które chociaż dają z siebie maksimum wysiłku nie są w stanie zapewnić i dopiąć wszystkiego na sto dwa.

Przy okazji warto wymienić kilka osób, które szczególnie dużo pracy włożyły w przygotowanie Igrzysk, jak i zagwarantowanie ich właściwego przebiegu. Są to więc głównie ob. Dałkowski, przewodniczący TKKF, mgr Choma, kol. Barnaś z klubu Hutnika, oraz kol. kol. Kost, Jamrozy, Janik i Combik, którzy organizowali zawody w poszczególnych dyscyplinach.

Czynny udział w organizacji imprez brały grupy działania ZMS, którym zawdzięczać należy stosunkowo liczny udział pracowników huty w Igrzyskach.

Na koniec jeszcze dwa słowa o terminie rozpoczecia i zakończenia Igrzysk. Wydaje się, że druga połowa września nie jest najodpowiedniejszą porą na tego rodzaju imprezę. Krótkie dni i wieczorne chłody utrudniają prowadzenie niektórych zawodów. Najlepszym terminem — jak sądzą organizatorzy — jest druga połowa czerwca, albo do której przychylamy się my — pierwsza połowa września. W następnym roku warto więc i nad tym się zastanowić.

W sumie Igrzyska odegrały poważną rolę w upowszechnieniu masowego sportu wśród załogi kombinatu.

JŻ

TABELA PUNKTACJI OGÓLNEJ VI IGRZYSK SPORTOWYCH HUTY IM. LENINA

1.	Z. K.	179 pkt.
2.	P-40	173 „
3.	W-3	141 „
4.	W-92	132 „
5.	ZMO	124 „
6.	P-62	92 „
7.	T. Hutn.	87 „
8.	P-50	79 „
9.	W-1	74 „
10.	W-21	73 „
11.	P-30	69 „
12.	TK	61 „
13.	W-91	36 „
14.	DR	28 „
15.	P-61	25 „
	ZSZ	25 „
16.	ZMS	19 „
17.	W-17	17 „
18.	P-60	15 „
	W-25	15 „
19.	W-15	13 „
	W-99	13 „
20	W-22	11 „
21.	TKKF	10 „
22.	W-26	9 „
	Służba Zdr.	9 „
23.	PP	5 „
	W-18	5 „
	TE	5 „
	Wydz. Rem.	5 „

WISŁA — WANDA 15:5

Pięściarze Wandy mimo wysokiej porażki, zasłużyli na pochwałę za ambitną postawę w walce z doświadczonymi przeciwnikami.

Wyniki techniczne meczu były następujące (pięściarzy Wandy podajemy na I miejscu): w muszej Daniel pokonał Kalembę, w koguciej Tkacz po najładniejszej walce meczu przegrał z Konradem. W piórkowej Ciesielski przegrał z Kowalskim, w lekkiej M. Skimina zremisował z Fąfarą, w lekkopółśredniej H. Skimina przegrał z Bodzoniem, w półśredniej Mordarski uległ Ochmanowi, w lekkośredniej Budzowski zwyciężył Kasperka, w średniej Kośmider przegrał z Bolestą, w półciężkiej Jędras uległ L. Chodorowskiemu, w ciężkiej Kapcia (Wisła) zdobył punkty walkowerem.

HUTNIK IB — OLSZA 14:6

Rezerwa Hutnika zasilona kilkoma „Rumunami" pokonała zdecydowanie krakowską Olszę. Podajemy wyniki meczu (pięściarze Hutnika na I miejscu): Nakonieczny pokonał Liberę, Żurakowski wygrał z Reydychem, Wasilewski przegrał z Walczakiem, Zeman zdobył punkty walkowerem, Rylewicz uległ Matlakowi, Derwisz pokonał Grochala, Czajęcki wygrał z Mącznikiem, Słowakiewicz zwyciężył Windaka, Król zdobył punkty walkowerem.

W

Wśród uczestników Igrzysk, przeważnie młodych zawodników, znaleźli się również sportowcy nieco starszej generacji: mgr Choma był jednym z nich. Widzimy go właśnie w biegu na 3000 m. Niezagrożony wpada na metę. Pozostali zawodnicy bieg już ukończyli.

Familijne zdjęcie przedstawia drużynę piłkarską Walcowni Zimnej wśród swoich kibiców.

Piłkarze Walcowni Zimnej najlepsi

Do rozgrywek piłkarskich o zaszczytny Tytuł Mistrza Igrzysk Sportowych Huty im. Lenina w piłce nożnej stanęło na starcie 18 drużyn reprezentujących Wydziały i Zakłady Huty im. Lenina. Począwszy od dnia 8 września stadion piłkarski Hutnika był widownią zaciętych pojedynków o jak najlepszą pozycję w tabeli. Poziom zgłoszonych drużyn był na ogół wyrównany, przy czym drużyny stanęły przygotowane do rozgrywek.

W finale spotkały się dwa najlepsze zespoły: P—62 i W—3. Licznie zebrana publiczność nie mogła narzekać na brak emocji, gdyż spotkanie prowadzone było w szybkim tempie i obfitowało w wiele ciekawych sytuacji.

Spotkanie w normalnym czasie gry zakończyło się wynikiem remisowym 1:1. Dopiero rzuty karne wyłoniły Mistrza Igrzysk. Zawody wygrała Walcownia Blach na Zimno 5:3. Tytuł mistrzowski przypadł tej drużynie jak najbardziej zasłużenie, gdyż była ona faktycznie najlepszym zespołem piłkarskim w VI Igrzyskach Sportowych Huty im. Lenina.

Mistrzowi Huty im. Lenina na rok 1959 w piłce nożnej Walcowni Blach na Zimno serdecznie gratulujemy.

Tabela rozgrywek piłkarskich przedstawia się następująco:

1. P—62
2. W—3
3. P—30
4. W—Ia
5. P—50, W—17, ZMO, ZK—2
6. ZK1, TK, W—25, P—40,
7. W—15, W—1b, W—92, W—21, W—99,

Drużyna W—80 wycofała się z rozgrywek piłkarskich.

A. B.

Fragment zawodów strzeleckich, które wzbudziły duże zainteresowanie pracowników huty.

Dobre wyniki lekkoatletów

W kilku dyscyplinach lekkoatletycznych uzyskano rezultaty rekordowe, które należą do najlepszych osiągnięć w dotychczasowych Igrzyskach Sportowych HiL.

W konkurencji kobiet rekordy VI Igrzysk Sportowych HiL ustanowiła Teresa Janczewska z Zakładu Koksochemicznego, która uzyskała w biegu na 60 m czas 8,8, w skoku wzwyż 130 cm, w dal 4,09 m i w pchnięciu kulą 8,31 m.

W konkurencji mężczyzn nowymi rekordzistami zostali: w biegu na 1500 m Jerzy Stawarski TE w czasie 4,30,5 sek., w pchnięciu kulą Leon Szulc W-21 wynikiem 10,94 m oraz w biegu na 800 m Bogdan Połapski TH czasem 2,10,9 sek.

Poza konkursem Józef Moszczak w skoku wzwyż osiągnął wysokość 170 cm, w pchnięciu kulą Alina Szwed (Technikum Hutnicze) uzyskała odległość 8,93 m, a w rzucie dyskiem 25,63 m.

Oto szczegółowe wyniki uzyskane w poszczególnych konkurencjach L. A.:

W KONKURENCJI KOBIET:

Skok wzwyż:

1. Teresa Janczewska ZK 130 cm
2. Alina Szwed TH 115 cm
3. Krystyna Majewska ZK 110 cm
4. Danuta Pietrzyk W-1 110 cm

Skok w dal:

1. Teresa Janczewska ZK 4,09 m
2. Anna Samiec W-91 359 cm
3. Krystyna Majewska 3,51 m

Pchnięcie kulą:

1. Teresa Janczewska ZK 8,31 m
2. Maria Sordyl DK 8,10 m
3. Anna Samiec W-91 7,33 m
4. Halina Wicherek Służba Zdrowia HiL 7,14 m
5. Aurelia Ikiert TH 6,29 m

W rzucie dyskiem:

1. Maria Sordyl DR 22,35 m
2. Anna Samiec W-91 19,84 m
3. Aurelia Ikiert DR 19,28 m
4. Danuta Pietrzyk W-1 19,25 m
5. Teresa Janczewska ZK 18,35 m
6. Halina Wicherek S. Z. 17,68 m

Bieg 60 m:

1. Teresa Janczewska ZK 8,8 sek.
2. Danuta Pietrzyk W-1 9,4 sek.
3. Krystyna Majewska ZK 9,7 sek.
4. Anna Samiec W-91 10,6 sek.

W KONKURENCJACH MĘŻCZYZN

bieg 100 m:

1. Bogdan Połapski TH 12,1 sek.
2. Kazimierz Gil P-50 12,2 sek.
3. Tadeusz Kołos TH 12,4 sek.
4. Edward Korab ZO 13,1 sek.
5. Zdzisław Lang TH 13,2 sek.

bieg 400 m.

1. Kazimierz Gil P-50 58,6 sek.
2. Stanisław Litnik TH 59,1 sek.
3. Edward Misiaczek TH 59,5 sek.
4. Kazimierz Ratajewski TH 61,2 sek.

bieg 800 m:

1. Bogdan Połapski TH 2,10,9 sek.
2. Jan Motyka P-40 2,14,1 sek.
3. Stanisław Skórka TH 2,14,5 sek.
4. Franciszek Galos MKS 2,29,6 sek.

bieg 1500 m:

1. Jerzy Stawarski TE 4,30 sek.
2. Bolesław Jacuński P-40 4,46,4 sek.
3. Ryszard Lis W-21 4,47,8 sek.

bieg 3000 m:

1. Jerzy Stawarski W-21 10,17 sek.
2. Ryszard Lis W-21 10,41,7 sek.
3. Marian Janowski P-62 11,15,6 sek.
4. Maciej Choma P-40 11,32,2 sek.

sztafeta 4×100 m:

1. Technikum Hutnicze 49,6 sek.
w składzie:
Adamczyk — Lang
Połapski — Kołos
2. Technikum Hutnicze 50,3 sek.
w składzie:
Jaćwiński — Nowak
Misiaczek — Sas
3. P-40
w składzie:
Motyka — Łazowski
Choma — Róg 53,2

skok wzwyż:

1. Ryszard Polończyk W-3 163,5 cm
2. Mieczysław Łazowski WP 156 cm
3. Julian Latacz W-3 151 cm
4. Stanisław Dudek W-73 151 cm
5. Jerzy Grochal W-3 151 cm
6. Emil Pustelnik ZO 146 cm

rzut oszczepem:

1. Sokrates Fatiadis W-21 43,30 m
2. Jan Motyka P-40 42,38 m
3. Stefan Sochaczewski W-3 42,28 m
4. Czesław Nowak TH 41,57 m
5. Józef Adamczyk TH 39,71 m

skok w dal:

1. Ryszard Polończyk W-3 5,79 m
2. Sokrates Fatiadis W-21 5,61 m
3. Stanisław Łazowski P-40 5,56 m
4. Zdzisław Lang TH 5,28 m
5. Roman Ratajewski TH 5,22 m

rzut kulą:

1. Leon Szulc W-21 10,94 m
2. Stefan Sochaczewski W-3 10,34 m
3. Sokrates Fatiadis W-21 10,32 m
4. Antoni Kozioł P-50 10,30 m
5. Emil Pustelnik ZO 10,15 m
6. Jan Kost DR 9,43 m

kula juniorów:

1. Bolesław Jacuński TH 11,97 m
2. Henryk Formala ZSZ 11,75 m
3. Marian Kania TH 10,66 m
4. Stefan Skałka TH 10,63 m
5. Czesław Nowak TH 10,31 m (poza konkursem)

rzut dyskiem:

1. Adam Sochaczewski W-3 35,73 m
2. Antoni Kozioł P-50 35,59 m
3. Czesław Nowak TH 34,21 m

*

Rozdanie nagród odbyło się w sali Ogniska Młodych na osiedlu A-25.

Równocześnie informujemy zwycięzców VI Igrzysk Sportowych HiL, że w miesiącu październiku br. Sekcja Lekkoatletyczna KS Hutnik organizuje na stadionie własnym Mitting Lekkoattelyczny z udziałem najlepszych lekkoatletów Krakowa. Zaprasza się wszystkich zwycięzców VI Igrzysk Sportowych HiL — którzy wystąpią pod firmą KS Hutnik.

To zaszczytne wyróżnienie zobowiązuje do systematycznego treningu w sekcji lekkoatletycznej KS Hutnik.

Treningi odbywają się w środy i piątki na stadionie Hutnika od godz. 17-tej pod okiem trenerów.

H. K.

Yacht-Club Budowlani Nowa Huta mistrzem okręgu

Regaty wioślarskie o mistrzostwo okręgu krakowskiego odbyły się wprawdzie dość dawno, ale warto odnotować ten fakt nawet z opóźnieniem z uwagi na to, że nasi wioślarze zdobyli tytuł mistrza okręgu na 1959 r. Rozegrano 20 konkurencji, w których startowało 98 zawodników, 5-ciu klubów krakowskich. Tytuły mistrzowskie w poszczególnych konkurencjach zdobyli: seniorzy — jedynki — Kaczmarczyk YC, dwójki podw. — AZS 2, czwórki — AZS 1, ósemki — AZS, jedynki kobiet: Sorys YC, czwórki kobiet — YC 1.

Waga lekka: jedynki Majzerowicz YC, dwójki podw. — AZS. Juniorzy: jedynki — Kuciel KKW, dwójki podw. Start.

Po zaciętej walce w punktacji zespołowej zwyciężył Yacht-Club Budowlani Nowa Huta uzyskując 148 pkt. i zdobywając mistrzostwo okręgu na 1959 rok oraz puchar przechodni. Dalsze miejsca zajęły: AZS — 120 pkt., Start — 54, KKW — 19 i Budowlani Kraków — 2 punkty.

Wanda—Cracovia 42,5:31,5

Towarzyskie spotkanie dwóch krakowskich drugoligowców żużlowych zakończyło się ciężko wywalczonym zwycięstwem bardziej doświadczonych zawodników Nowej Huty. Pojedynki były bardzo zacięte i dostarczyły widowni wiele emocji. Nie obeszło, się niestety bez kraks, na szczęście nie groźnych, którym ulegli J. Fijałkowski i Stach. Dobrą formę pokazał — jak zwykle — Jaroszewicz, który wygrał wszystkie biegi, oraz Andrzejewski.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: Jaroszewicz 15, Andrzejewski 7 T. Fijałkowski 5,5. Zachara i J. Fijałkowski po 5 oraz Stach i Raźny po 2. Dla Cracovii: Próchniak 12, M. Stawecki 9, J. Stawecki 8,5, Barakoński i Sałabuń po 1.

POGODA

SZRON coraz częściej bieli zieleń naszych trawników i dachy domów. Lecą z drzew pierwsze liście zwarzone przymrozkami. W nocy na czwartek temperatura w Nowej Hucie spadła przy gruncie do —5 st. Nad ranem zalegają nad miastem mgły i zamglenia, w dzień chmury całymi godzinami przykrywają niebo. Chłodno. To już jesień...

Ale październik to nie tylko miesiąc nocnych chłodów, mglistych poranków i posępnych dni, to także okres babiego lata, łagodnego słońca i przyjemnego ciepła. Czasem pojawia się ono już w pierwszych dniach miesiąca, częściej w drugiej, a niekiedy nawet w trzeciej dekadzie. Rozkoszujemy się wtedy urokami złotej polskiej jesieni, podziwiamy liliowe mgiełki rozsnute nisko nad horyzontem, poddajemy twarz delikatnemu łaskotaniu srebrzystych nitek pajęczych. Nie obawiajmy się wczesnej zimy, nie przyjdzie przed babim latem!

W ostatnich dniach nad obszar Polski wdarły się znowu chłodne masy powietrza polarno-kontynentalnego. W Tatrach i na Podhalu spadł śnieg, który zresztą szybko stopniał. Front chłodny sprowadził duże zachmurzenie, a gdzieniegdzie przyniósł opady deszczu. W międzyczasie jednak nad Europą rozbudował się rozległy wyż baryczny, którego centrum znalazło się pod koniec tygodnia nad południowo-zachodnią Polską. Obecność wyżu nad naszymi głowami daje gwarancję, że pogoda ulegnie stopniowej poprawie. Dziś i jutro powinniśmy mieć coraz więcej słońca, a wraz z nim ciepła. Temperatura nie osiągnie wprawdzie imponującej wysokości, przekroczy jednak 15 st., a w wypadku większych rozpogodzeń może zbliżyć się nawet do 20 st. Noce natomiast będą chłodne, przy znaczniejszym wypromieniowaniu trzeba się liczyć z przymrozkami. Rano możliwe mgły. Deszczu — ku zmartwieniu rolników i ogrodników — wciąż jeszcze nie widać.

Podobny typ pogody powinien się utrzymać także w przyszłym tygodniu.

PROMYK

PS. Dzisiaj w nocy przywrócony zostaje w Polsce czas środkowoeuropejski. Przed udaniem się na spoczynek cofamy wskazówki zegara o godzinę i o godzinę... śpimy dłużej. Koleje wprowadzają z dniem 4 bm zimowy rozkład jazdy.

W Poradni Wad Postawy

Na parterze, w poczekalni dla rodziców, kilka matek przegląda czasopisma. Dalej, w małym pokoiku gromadka dzieci czeka na badanie lekarskie. Nieszczęśliwe istoty, które przyszły tu w nadziei otrzymania pomocy, aby w przyszłości znaleźć należne sobie miejsce w społeczeństwie.

Jesteśmy w nowohuckiej Poradni Wad Postawy. Powstała ona w połowie kwietnia br. w dawnych pomieszczeniach żłobka na C-31. Jak bardzo placówka ta była Nowej Hucie potrzebna, o tym świadczy fakt korzystania z niej w tej chwili aż 340 dzieci. Skierowano je tutaj w wyniku przeprowadzenia dokładnych badań dzieci z całego terenu Nowej Huty, nie wyłączając pobliskich gromad.

Dzięki tym ćwiczeniom dzieci odzyskują zdrowie

Najczęściej spotykane przypadki, to skrzywienie kręgosłupa, zmiany po przebytej chorobie Heine Medina i płaskie stopy. Cięższe schorzenia kierowane są do leczenia klinicznego. Poznajemy np. 9-letnią Lusię o wzroście czteroletniego dziecka. U dziewczynki wystąpiły zaburzenia gruczołowe, które całkowicie zahamowały rozwój organizmu. Równocześnie z leczeniem w klinice, dziecko przychodzi do poradni na gimnastykę, mającą na celu zapobieżenie postępującemu skrzywieniu kręgosłupa.

Kierownik poradni, **mgr Elżbieta Rudnicka** oprowadza nas po całym budynku. W jej słowach dźwięczy głęboka troska o dzieci zagrożone kalectwem.

Zwiedzamy sale gimnastyczne, wyposażone w drabinki, ześlizgi i inne urządzenia do ćwiczeń. Po 35-minutowych ćwiczeniach, dzieciaki korzystają z natrysków, a następnie wypoczywają na leżakach na werandzie. Na pierwszym piętrze mali pacjenci korzystają z estetycznie urządzonej czytelni wraz z biblioteką. Przy specjalnych ławkach szkolnych dzieci uczą się prawidłowej postawy przy nauce.

— Nauczyciele niestety nie zwracają uwagi na sposób „trzymania się" dzieci w klasie — mówi mgr Rudnicka. Nie pamięta się również o tym, by młodzież w czasie przerw przebywała na wolnym powietrzu, a to konieczne jest dla normalnego rozwoju młodych organizmów. Czasami skrzywienia kręgosłupa występują już od urodzenia, ważne jest więc jak najszybsze kierowanie takich dzieci na odpowiednie leczenie. Nasza poradnia przyjmuje pacjentów już od 3 roku życia. Rodzice jednak powinni już wcześniej zainteresować się swymi pociechami i w tym właśnie celu prowadzimy pogadanki dla dorosłych, służąc im radą. Muszę podkreślić, że korzystanie z poradni jest zupełnie bezpłatne, mimo, że borykamy się z wielkimi trudnościami finansowymi.

Poradnia ma rzeczywiście nie mało kłopotów. Wydział zdrowia mimo usilnych starań, nie jest w stanie przyznać poradni potrzebnych funduszów. Dlatego też liczba personelu nie jest pełna, bo zamiast 4 etatów, obsadzone są w całości tylko dwa. Hamuje to przyjęcie większej liczby dzieci, mimo że lekarze sygnalizują wciąż nowe przypadki wadliwej postawy.

O brak finansów rozbija się zakup dalszych, potrzebnych urządzeń do ćwiczeń. Fundusze będą potrzebne także na uporządkowanie terenu wokół budynku i naprawienie siatki, zniszczonej przez mieszkanki osiedla, które akurat tutaj upatrzyły sobie miejsce do suszenia bielizny. W tym świetle, należy się dużo słów uznania dla Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, która okazała poradni ogromną pomoc. Zupełnie bezpłatnie przebudowano żłobek, dostosowując go do potrzeb nowej placówki, asygnując na ten cel 200 tys. złotych.

Tak bardzo potrzebny ośrodek, jak Poradnia Wad Postawy powinien spotkać się z większym niż dotychczas zainteresowaniem ze strony Prezydium DRN i całego społeczeństwa. **B. STYLO**

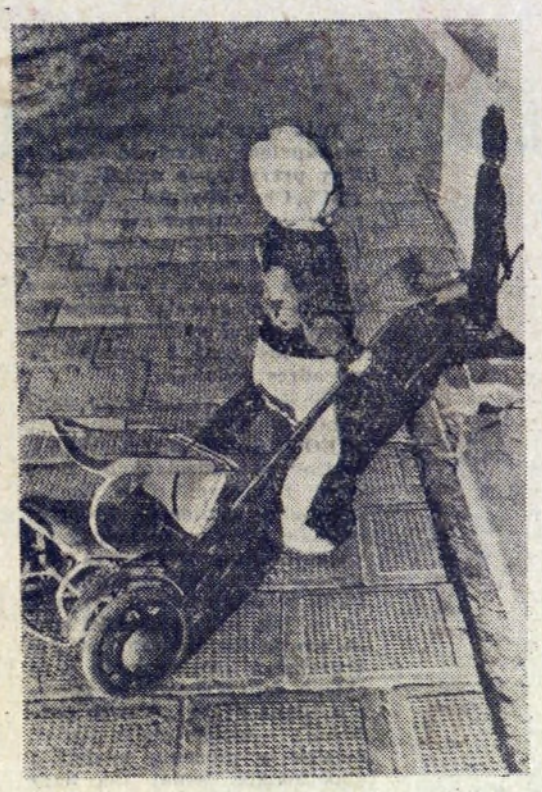

Idę na spacer, tym razem samodzielnie. Jeszcze dwa kroki, jeszcze trzy. A potem wrócę prędko do mamy, bo przy niej najbezpieczniej.

W przyszłym roku atrakcyjne formy obozów harcerskich

Jeszcze nie przebrzmiały echa obozowych przygód, a już nowohucki hufiec ZHP myśli o organizacji letnich wędrówek w roku przyszłym. Przygotowuje się ciekawą formę obozu, nazwanego „kołowrotem", polegającego na rozbiciu szeregu obozów w kształcie koła. Co kilka dni harcerze przechodzić będą do następnego obozowiska, poznając przy tym różne typy obozów, nowe okolice i zwyczaje miejscowej ludności. „Kołowrót" ma być umiejscowiony na Spiszu i Orawie, a innowacja ta z pewnością przyniesie młodzieży moc nowych wrażeń.

W ramach łączności z chorągwią opolską, planuje się organizowanie obozów przyjaźni w różnych rejonach kraju. Nowością będą także obozy wędrowne. W roku przyszłym wyjedzie w okresie letnim znacznie więcej młodzieży harcerskiej niż ostatniego lata, bo przypuszczalnie około 1200.

Hufiec nowohucki opracował już plan pracy na nowy rok, który rozpocznie się w dniach 3 i 4 października ogniskiem na Skarpie, uroczystymi apelami w szkołach i zajęciami terenowymi.

W grudniu organizowane będą zimowiska półharciarskie, cieszące się dużym uznaniem młodzieży. W marcu i kwietniu przewidziane jest porządkowanie osiedli, akcja zbierania makulatury, flaszek i innego rodzaju odpadów. W maju i kwietniu urządzane będą miasteczka wycieczkowe dla wycieczek harcerskich zwiedzających Nową Hutę.

W tym roku kładzie się specjalny nacisk na sprawy szkoleniowe, co jest tym bardziej ważne, że w naszej dzielnicy odczuwa się brak instruktorów i starszych, wyszkolonych harcerzy. Warto przypomnieć, że przeciętny wiek nowohuckich drużyn jest o wiele niższy niż w starym Krakowie. Przewiduje się np., że w tym roku liczba drużyn zuchowych będzie taka sama, jak harcerskich.

bs

Najważniejszym problemem masowe szkolenie członków ZMS

Rozmawiamy z sekretarzem KZ ZMS przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego, Antonim Puzio. Na początku rozmowy wracamy do niedawnych jeszcze miesięcy letnich. Około 60 ZMS-owców przebywało na świetnie zorganizowanym obozie w Kobylim Gródku nad Jeziorem Rożnowskim. Była to cenna incjatywa Komitetu Zakładowego, a ZMS-owcy zbudowali sami wygodne domki campingowe oraz przygotowali potrzebny sprzęt. Program na obozie obejmował nie tylko szkolenie, ale i naukę pływania, dyskusje nad aktualnymi zagadnieniami i ciekawe imprezy pn. „Zgaduj Zgadula" na tematy związane z Nową Hutą i ruchem młodzieżowym.

Ale wakacje już minęły, trzeba więc zabrać się do intensywnej pracy. Uwaga skupiona jest obecnie na sprawach szkolenia. Aktywiści ZMS będą brać udział w szkoleniu partyjnym, dla wszystkich innych organizuje się ogólne szkolenie, obejmujące zagadnienia światopoglądowe oraz historię ruchu robotniczego i młodzieżowego. Do tych, ważnych dla organizacji zagadnień, młodzi nie podchodzą szablonowo. Z każdym bez wyjątku członkiem organizacji przeprowadzane są rozmowy wstępne, po których następuje przydzielenie na odpowiedni kurs szkoleniowy.

Już od października rozpocznie działalność młodzieżowy klub PBM. Będą tu organizowane spotkania z młodzieżą innych zakładów pracy i uczestnikami wycieczek z zagranicy, pożyteczne dyskusje i programy rozrywkowe. Tak na razie wygląda plan organizacji ZMS-owskiej przy PBM. Jaka będzie jego realizacja, o tym przekonamy się w najbliższym czasie.

dr

C o n o w e g o

Ta elegancka pani ubiera się w nowohuckim sklepie „Galluxu" przy Placu Centralnym. Płaszczyk wełniany, czarny ze srebrnym i rudym włosem w przystępnej cenie 1010 zł. Apaszka szyfonowa, w rozmaitych wzorach i kolorach — 150 zł. Modna parasolka jedwabna opatrzona jest ceną 350 zł, a wreszcie torebka z zagranicznych tworzyw sztucznych, w kolorze czerwonym i popielatym, kosztuje bardzo mało, bo 75 zł.

Naprawdę warto zainteresować się sklepem PZO „Chełmek" w Nowej Hucie. Dlatego znowu zamieszczamy zdjęcie najatrakcyjniejszych bucików, znajdujących się tam w sprzedaży. Niestety w innych sklepach obuwniczych nie znaleźliśmy nic szczególnie ciekawego na jesień choć zimny wiatr porządnie już dokucza.

fot. R. BUWAJ tekst: D. R.

Powiększa się sieć sklepów

Już z początkiem października, MHD otwiera nowy „Sam" spożywczy na osiedlu D-31 w bloku nr 14. W odebranym lokalu ustawiane są w tej chwili urządzenia, termin otwarcia zbliża się szybko. Będą tu również dwa stoiska, prowadzące normalną sprzedaż, niestety nie ustalono jeszcze dokładnie asortymentu towarów. Na sklep ten czekają z niecierpliwością mieszkańcy nowego osiedla, które posiada jeszcze mało rozwiniętą sieć handlową.

Na tym samym osiedlu otwarty zostanie w połowie października sklep nabiałowo-garmażeryjny. Projektuje się poza tym uruchomienie niewielkiej ciastkarni, zaopatrywanej przez Krakowską Spółdzielnię Cukierniczą, gdzie będzie można także napić się czarnej kawy.

Dyrekcja MHD myśli również o urządzeniu wytwórni garmażeryjnej ze sklepem. Plan ten rozbija się jednak o brak lokalu. Czynione są starania przejęcia sal obecnego kina „Aktualności", które nie przynosi dochodów. Podobno „Filmotechnika" jest skłonna odstąpić ten lokal, ale jak sprawa zostanie ostatecznie załatwiona, o tym dowiemy się po zakończeniu pertraktacji.

bs

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S", klatka „B" — Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 461-10, wewn. 47-69. Sekretariat administracyjny 55-61. Rozgłośnia Zakładowa 44-60.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

C—4

11 października zlot turystów na Luboniu

Oddział PTTK w Nowej Hucie organizuje tradycyjny zlot turystów na zakończenie sezonu wędrówek górskich.

Zlot odbędzie się w niedzielę 11 października. Trasy biegną przez Luboń Wielki, zbiegając się u podnóża Lubonia Małego koło Naprawy. Tu odbędzie się ognisko, podczas którego wręczone zostaną dyplomy złotowe oraz impreza: „Turystyczna Zgaduj-Zgadula". Na zwycięzców czeka sprzęt turystyczny: menażki, kuchenki, mapy itd.

Dla poinformowania zainteresowanych podajemy trasy złotowe, które są do wyboru przez poszczególne osoby, czy poszczególne grupy. I. Krzeczów — Luboń Wielki — Luboń Mały — Naprawa. II. Tenczyn — Luboń Wielki — Luboń Mały — Naprawa, III. — Mszana Dolna — Glisna — Luboń Wielki — Luboń Mały — Naprawa, IV. Zaryte — Luboń Wielki — Luboń Mały — Naprawa, V. Rabka — Luboń Wielki — Luboń Mały — Naprawa.

Zgłoszenia przyjmowane są do 6 października, koszt 3 złote. Trasy punktowane są do zdobycia GOT. Nie pozostaje więc nic innego tylko przygotować karty uczestnictwa w biurze Oddziału PTTK na osiedlu B-31 blok 10 (w godzinach 16—19) i czekać na ładną pogodę, która ponoć jest zamówiona i pewna.

z

HUMOR Rys. B. Dziokan

— A mówią, że u nas nie ma ruchu racjonalizatorskiego?

Racjonalizatorzy na wsi

— No, chłopaki, dosyć na dzisiaj tej wynalazczości.

Co Gdzie Kiedy?

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18, 20.15 do 3 bm. „Baza ludzi umarłych" dramat prod. polskiej, od 4 bm. „Inspekcja pana Anatola" komedia polska.

ŚWIT mała sala godz. 10.30: program dużej sali, godz. 15, 17, 19 do 3 bm. „Trójgłowy smok" baśń radziecka, od 4 bm. „Skrzywdzona" dramat prod. węgierskiej, od 8 bm. „Komisarz i róże" krym. franc.

ŚWIATOWID godz. 15.45, 18, 20.15: „Lekarz i znachor" komedia prod. francusko-włoskiej.

ŚWIATOWID mała sala godz. 15, 17, 19 do 3 bm. „Stworzenie świata" rysunkowy prod. czechosłowackiej, 4—7 bm. „Intrygantka" psychol. prod. angielskiej, od 8 bm. „Kierowca mimo woli" komedia radziecka.

TEATR LUDOWY

3 bm. „Gwałtu co się dzieje" przedstawienie zamknięte, 4 bm. godz. 19.15 „Myszy i ludzie", 5 bm. godz. 15.30 i 19.15 „Geniusz sierocy", 6 bm. teatr nieczynny, 7 i 8 bm. godz. 19.15 „Myszy i ludzie".

Czytelnicy fotografują

Dziś nasz kącik rozpoczynamy apelem: „Kochani Czytelnicy przysyłajcie nadal zdjęcia!" Chcielibyśmy widzieć prace jak najszerszej rzeszy nowohuckich fotoamatorów. — Należy się więc pozbyć jakiejkolwiek tremy i niewiary we własne osiągnięcia, poszperać wśród negatywów, czy gotowych już prac i przesłać je na adres redakcji.

Bohaterem dzisiejszego spotkania w naszym kąciku jest p. **BOGUSŁAW BALKOWSKI.** Sądząc po nadesłanych pracach, z których dwie reprodukujemy, możemy spodziewać się po nim niejednej rewelacji. Najpoważniejsze zastrzeżenie, to znowu brak czystości w pracy laboratoryjnej, co — jak już powiedzieliśmy — obniża bardzo wartość fotogramów. „Dziewczyna ze sklepu muzycznego" to zupełnie udana próba „żywego portretu"; bezpretensjonalność, wdzięk w ułożeniu modela i dopełniające temat tło, dają w sumie oryginalną całość. Szczęście, że autor uchronił się od zbyt „żurnalowego" ujęcia. Zdjęcie wykonane, jak i następne, „Fedem II", obiektyw 1:2,8, czas 1/25 sek., przysłona pełna (2,8) film polski (około 17 din) wołane w „rodinalu". Dane te dotyczą również „Wieży spadochronowej" za wyjątkiem czasu (1/50 sek.), przysłony (8) i wołacza, tym razem polski, „uniwersalny".

A oto dwa, typowe reporterskie ujęcia p. **J. S.** z rodzaju „scenki uliczne", które stanowią doskonały temat dla fotoamatorów lubujących się w łapaniu życia „na gorąco". „Dostałam list" i „W umówionym miejscu", oba zdjęcia wykonane lustrzanką dwuobiektywową w słoneczny dzień, a więc i warunki te same: obiektyw 3,5 przysłona 5,6 czas 1/100 sek., bez filtru. Film „Agfa" 17 din. Wywoływacz polski „uniwersalny". W następnym odcinku zobaczymy m. in. prace kol. **BORKOWSKIEJ**, oraz przeczytamy odpowiedź na frapujące pytanie: „Jaki kupić sobie aparat?"... (js)

Leszek Maruta

Abstynent

Po prostu — wstyd mi się przyznać... Jestem niepijący! Co ja się z tego powodu nacierpię! Żona, to codzień robi mi wymówki: „A gdzie ja miałam oczy, żem za takiego drania abstynenta wyszła?! Inni mężowie, to przychodzą do domu jak Bóg przykazał, na bani, z dziećmi się podroczą, żonę z żartów w łeb hukną, śmiechu i uciechy jest co niemiara! A to... to już o trzeciej przylezie do domu, podłogę zaniesie, a zaraz patrzy się nażreć!"

Muszę jej, niestety, przyznać świętą rację! Dziwak jestem, człowiek nie do współżycia z ludźmi...

W soboty, albo na pierwszego, to mnie samemu nijako do domu wracać. Dzieci lecą za mną kupą przez całą drogę i śmieją się.

„Patrzcie — wołają — jaki trzeźwy, hi, hi, hi! Ani razu się nie zatoczy, hi, hi, hi!" A matki palcami mnie pokazują niemowlętom. Wstyd!

A najgorzej już, jak się natknę na milicję! Ci, jak mnie tylko z dala przyuważą, to od razu pakują mnie do Izby Wytrzeźwień!

— Panowie! — błagam ich. — Litości! Przecież ja jestem t r z e ź w y!

— Nie szkodzi — odpowiada władza. — Będziesz pan jeszcze trzeźwiejszy!

Przyjdzie mi z żoną iść na obiad do restauracji, to zaraz przyczepia się do mnie kelner: — Coś pan taki drętwy? Nikogo nie zaczepi, nikomu w mordę nie da, nie zaklnie po łacinie, nawet głupiej ćwiartki nie zamówi! Ee, jazda stąd! Porządnym gościom miejsca nie zajmować!

Życie rodzinne też mam zatrute. Teść, to wprost nie może na mnie patrzeć! — Ja powiada — jak na kogo, ep, spojrzę, to zawsze widzę co najmniej czterech! A ciebie, draniu, ciągle widzę jednego! Przez ciebie — powiada — wzrok sobie psuję!

Teściowa zaś w kółko opowiada mi o swoim ojcu nieboszczyku:

— To nie był człowiek zwykłej miary, ho, ho, świeć Panie nad jego duszą! Kiedy dostał delirium tremens, to nie zwidywały mu się żadne tam białe myszki, tylko od razu białe s ł o n i e! Wtedy krzyczał do matki nieboszczki: „Uważajno, Anielciu, jak mu dam w trąbę! A masz, a masz, a w kieł go jeszcze raz!" Taki to był człowiek, pijak i patriota, świeć Panie nad jego duszą! Po dziś dzień palę na jego grobie lampkę spirytusową!...

O mojej pracy — to szkoda słów! Tylko patrzeć, jak mnie dziś, jutro wyleją! Nie dalej jak tydzień temu, na imieninach kierownika, jak przepiłem jego zdrowie herbatą, to zaraz zrobił się cały zielony i zaczął rzęzić. A jego żona od razu do mnie: „Herbatą, to możesz pan pić zdrowie swojej babci! Precz z tego domu!"

Ech, niegdyś, żal wspomnieć, za młodu, grywałem w klubie w piłkę nożną. Ale z czasem, to już nawet nie chcieli mnie wpuszczać na boisko.

Trener mówił mi tylko: „Chuchnij!" — i to wystarczało. Zaraz zawracał mnie z powrotem do szatni. „Chlorodont — warczał. — Paściak miętowy! Parwy klubowe znieważa! Zjeżdżaj, pętaku, bo jak ci...!

I w miłości także nie miałem powodzenia... Żadna panna nie chciała ze mną gadać! „Napij się pan sztagana — mówiły mi — to pogadamy o miłości! Na trzeźwo, to możesz pan co najwyżej referat wygłaszać sprawozdawczy, na powiatowym zjeździe GS-u!"

I tak więc w końcu zostałem się całkiem poza nawiasem społeczeństwa. Co robię, z czego żyję? A no, żona łazi po lokatorach i zbiera puste butelki. Potem je sprzedaje i mamy jaki taki skromny zarobek. Przy tym handlu flaszkami, to i mnie kusi zajrzeć do kieliszka! Tylko patrzeć, jak mnie żona zacznie wszędzie wychwalać przed sąsiadkami. — Co za chłop! — powie — do rany go przyłożyć! Pije jak smok!

SZOPKA NIEUSTAJĄCA

Adam Włodek

Mąż modny

czyli zwierzenia współczesnej kobiety

Rok mija, gdy tak zwaną rękę mu oddałam,
a nikomu się jeszcze dotąd nie zwierzałam.
Pozwólcie więc, że teraz pokrótce opowiem
o swym szczęściu ... Przeróżni bywają mężowie.
Bywają z zasadami niemal do znudzenia.
Ja nie mogę narzekać: mój ciągle się zmienia!

Odkąd kapłan cywilny spiął nas paragrafem,
wszystko się odkręciło jakimś dziwnym trafem.
Mąż dawniej spodnie zmiete miał i postrzępione,
dziś ceni elegancję: trzeba uczcić żonę.
Wszelako taką czcią mnie raczy obdarować,
że ja mam ponaprawiać, ja mam odprasować.
Od czego bowiem jesteś kobietą — powiada.
Więc prasuję, ceruję, z kobiecości rada.

Przed ślubem, choć sam chodzi pracować w południe.
umiał wstawać o świcie: ulice bezludne
przemierzał, (daję słowo, szanowni rodacy!)
aby się mną nacieszyć, kiedy szłam do pracy.
Teraz też mnie zobaczyć lubi wczesnym rankiem:
gdy do jego łóżeczka biegnę ze śniadankiem.

Ale biedę małżeńską dość pogodnie klepię,
mąż bowiem wciąż mnie chwali, że ja robię lepiej
to wszystko, co by jemu wypadło niezdarnie.
Więc me serce do szczęścia takiego się garnie.

Mąż poglądy na życie logicznie sumuje:
on przecież jest mężczyzną! On przecież pracuje!
A gdy ja o swej pracy wtrącę słówko czasem,
mówi, że to jest dla mnie — społecznym awansem!
Że na szczęście już dzisiaj nie śni się nikomu,
by żona była tylko: skromną panią domu....

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Szał, jakiemu ulegają palacze haszyszu, 5. Rodzaj dzidy z twardego drzewa, zakończonej żelaznym ostrzem, używanej przez krajowców Afryki Południowej, 11. Lewy dopływ Wołgi, 12. Średniowieczny statek wojenny, poruszany przy pomocy wioseł, 13. Czynny wulkan w pobliżu Tokio, 15. Rodzaj siekierki kuchennej, 16. Oceniający wartość gruntu, 18. Inicjały wybitnego historyka i poety polskiego Oświecenia, 19. Przyrząd do podnoszenia ciężaru, 21. W wyrazach złożonych oznacza: podwójnie, dwa razy, 24. Rodzaj niewielkiej siekiery, 26. Owad zupełnie wykształcony, 29. Zawiadomienie adresata o wysyłce towaru, 30. Coś wstrętnego, zepsutego, zdrożnego, 32. Składnik gazu świetlnego, 33. Inaczej: w sam raz jak potrzeba, 34. Pozostaje po urazie fizycznym.

PIONOWO: 1. Zatoka w północnej części Morza Czerwonego, oddzielona Półwyspem Synajskim, od Półwyspu Arabskiego, 2. Członek tajnej międzynarodowej organizacji, rozpowszechnionej w Europie i Ameryce od połowy XVIII w., pod nazwą wolnomularstwa, 3. Sułtanat na południowo-wschodzie Półwyspu Arabskiego, 4. Jedno z imion wybitnego polskiego poety, dramaturga i malarza Norwida, 5. Symbol chemiczny srebra, 6. Okrutnik, despota, tyran, 7. Imię z elementarza, 8. Wspaniałomyślny czyn, 9. Papuga „Krzyżówkowa", 10. Przysłówek, 14. Choroba nerwów, objawiająca się konwulsyjnymi ruchami, zwłaszcza palców, 17. Zaimek, 20. Powszechny środek lokomocji, 21. Nazwa żagla na tylnym maszcie, 22. Obraz u prawosławnych, 23. Inaczej: kilku, niewielu, 25. „Zagraniczne" imię żeńskie, 26. Jeszcze raz imię żeńskie, lecz zdrobniałe, 27. Roślina ogrodowa, 28. Szyb Wielkiego Piecą, 31. Symbol chemiczny astatu.

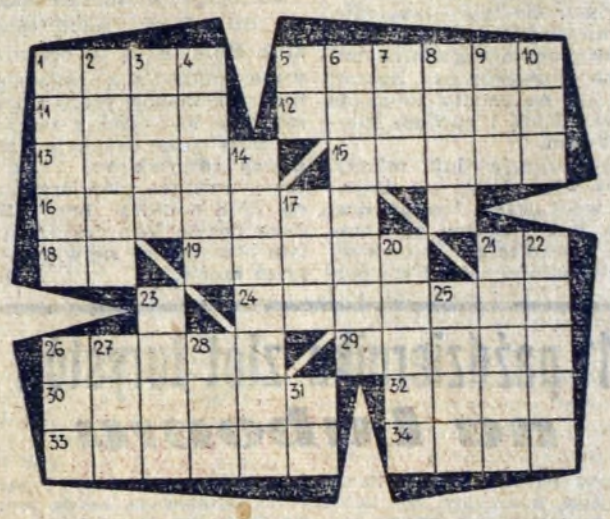

Rozwiązania przesyłać na adres redakcji do dnia 19. X. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Za bezbłędne rozwiązanie redakcja przyzna drogą losowania nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI" Z NR 39 (146) Z DNIA 26. IX. br.

POZIOMO: 1. kanał, 6. szok, 10. araba, 11. rzeka, 12. renons, 14. uran, 15. Osa, 16. Akaba, 18. spisa, 20. słabe, 21. ras, 24. mata, 26. asfalt, 28. agawa, 29. osika, 30. ława, 31. Rodan.

PIONOWO: 1. karo, 2. Ares, 3. Nana, 4. Abo, 5. kanapa, 7. szuba, 7. zera, 8. Oka, 9. kant, 13. skiba, 17. asesor, 18. Sława, 19. omal, 20. staw, 21. raid, 22. alka, 23. stan, 25. Aga, 27. FSO (Fabryka Samochodów Osobowych).

Anegdoty ciekawe

PODSTĘP

Nad brzegiem strumyka siedzi dziwny rybak: w palcach ostrożnie trzyma haczyk z przynętą, podczas gdy wędzisko moknie najspokojniej w wodzie. Opodal przystanęli dwaj kibice sportu wędkarskiego i ze zdziwieniem obserwują oryginalną metodę połowu na opak...

— To chyba wariat — mówi szeptem jeden z nich, robiąc na czole znaczące kółko.

— Tsss — ucisza go towarzysz. — To najzdrowszy w świecie człowiek. Tylko on łowi raki!

NA WYSOKIM POZIOMIE

Sir John Hunting wraz ze swą małżonką lady Bridget polują na dzikiego zwierza w samym sercu Afryki. Pewnego ranka przebudziwszy się w oazie, sir John wyjął z plecaka toporek i wyciąwszy kilka śmigłych bambusów, sporządził z nich dwie pary wysokich szczudeł.

— Po co to zrobiłeś? — pyta zdziwiona lady Bridget.

— Jak to, nie wiesz? Przecież dzisiaj mamy polować na żyrafy — odpowiada lord.

BYSTRA ORIENTACJA

Na lekcji historii profesor sprawdza przygotowanie uczniów z zadanego na dzisiaj materiału.

— Otóż, jak wiemy, los Marii Stuart — mimo iż była królową — nie był w końcu godny pozazdroszczenia. Dlaczego? — odpowie nam Pypcia.

— Bo... bo... bo... — jąka wystraszony licealista — no bo zazdrość jest bardzo brzydkim uczuciem, panie profesorze!

DOKŁADNY CZAS

Dwóch rozbitków zostało wyrzuconych przez fale morskie na bezludną wyspę. Znużeni padli na ziemię w cieniu samotnej palmy i ani się spostrzegli, kiedy zasnęli twardym snem. Gdy się przebudzili, była głęboka noc.

— Ciekawe ileśmy przespali? — zapytał Smith, ziewając od ucha do ucha.

— Jedenaście godzin, dwadzieścia sześć minut, piętnaście i siedem dziesiątych sekundy — odparł bez wahania Brown.

— Skąd wiesz. Przecież nie mamy zegarka...

— Tak, ale przez cały czas śnił mi się stoper.